



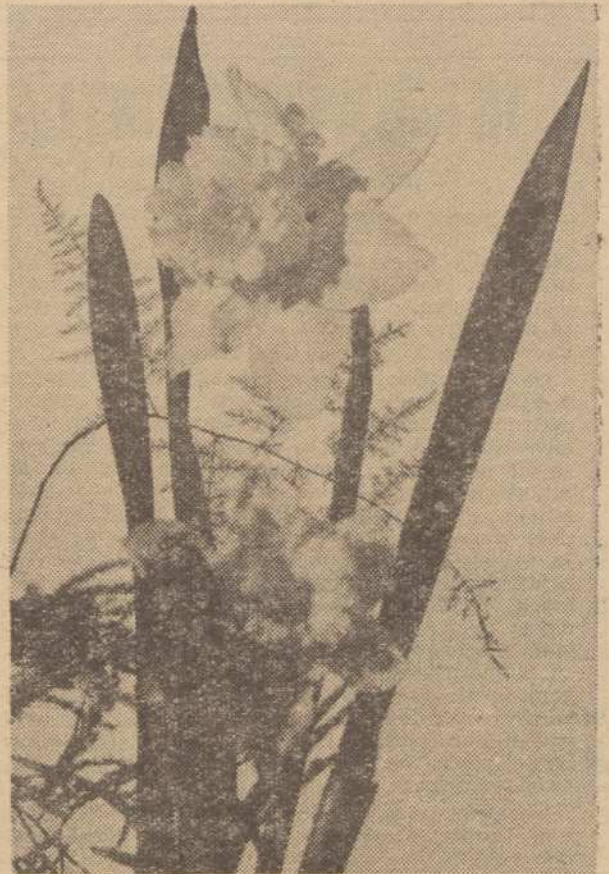
Czyn każdego z nas!

cystern, 4 rozruszników „Skoda” oraz 2 prądnice do lokomotyw spalinowych. Ponadto poza godzinami służbowymi pracownicy przeprowadzają przeglądy lokomotyw, parowozów, spychaczy. W ramach prac społecznych przygotowują przyrząd do zabawy dla przedszkola w Cieżkowicach a przed rozpoczęciem sezonu wczasowego wykonają rów wodny dla zakładowego ośrodka wczasowego „Uroczysko” w Rożnowie. Wspomniane prace przyniosą około 25 tys. złotych oszczędności.

Wykonawcy zobowiązań mówią, że suma ta nie jest imponująca, ale przecież nie cyfry są ważne. Ważne jest zaangażowanie każdego, chęć do udziału w czynie 25-lecia.

Trwa również w kombinacie realizacja zobowiązań dla uczczenia jubileuszu Zakładów. Ostatnio dodatkowy czyn z okazji 40-lecia podjęła załoga Wydziału Budowlano-Drogowego, która wykona elewacje budynku administracyjnego wydziału.

Jest to piękne zamierzenie poprawiające estetyczny wygląd przedsiębiorstwa.



WŁADZE ZWIĄZKOWE

Członkowie Plenum Rady Zakładowej:

Stanisław Kurowski — przewodniczący, Michał Szczerba — sekretarz organizacyjny, Gustaw Zyder — sekretarz ekonomiczny, Jan Ziolkowski — skarbnik, Alojzy Barnas — przewodniczący komisji mieszkaniowej, Kazimierz Wiśniewski — przewodniczący komisji socjalnej, Alfreda Nowak — przewodnicząca komisji kobiet, Jerzy Bochenek — przewodniczący komisji młodzieżowej, Janusz Sierczko — przewodniczący komisji kultury, oświaty i sportu, Franciszek Beściak i Józef Kubiś — członkowie Prezydium Rady Zakładowej oraz Maria Maniawska, Maria Nowińska, Józef Janusz, Józef Debiński, Alicja Krasnodębska, Stanisław Wojtaszek, Stanisław Grodny, Kazimierz Krasno, Leon Bianche, Kazimierz Leśniak, Eugeniusz Serwatka, Julian (Ciąg dalszy na str. 5)

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆

NAKLAD 7.000 egz.



TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH (M. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE)

Nr 15 (237)

Tarnów 3 kwietnia 1969 r.

Cena 50 gr

Sejmik związkowców

Zakładowa Organizacja Związkowa dokonała w dniu 29 marca 1969 r. podsumowania okresu 3-letniej pracy. W tym ważnym dla załogi dniu oprócz zbilansowania dotychczasowej pracy delegaci określili zadania, będące programem dalszej działalności oraz wybrali nowe władze związkowe w naszym przedsiębiorstwie, tj. Radę Zakładową, Radę Robotniczą, Komisję Rewizyjną oraz delegatów na związkową Konferencję Okręgową.

wych i robotniczych oraz goście z poza zakładu. (Ciąg dalszy na str. 5)

W ODSWIETNYM NASTROJU

zebrali się delegaci, zaproszeni goście, w auli Technikum Chemicznego. Oprócz 228 delegatów z oddziałowych organizacji związkowych w konferencji wzięli udział zaproszeni przedstawiciele dyrekcji, kierownicy zakładów, przewodniczący rad oddziało-



III MMM imprezą ogólnopolską?

Miesięczne zmagania wielu zespołów „moconego uderzenia”, grup jazzowych i beatowych z województw Polski Południowej zostały uwieńczone pięknym akordem — niezwykle udanym koncertem laureatów III MMM. Można śmiało zaryzykować stwierdzenie, że takiego występu zespołów amatorskich nie oglądaliśmy jeszcze w Tarnowie. Uderzał wysoki poziom artystyczny laureatów.

Atrakcyjności imprezie dodawał aktor krakowski Tadeusz Szybowski, świetnie wiążąc poszczególne

Gra Young Jazz Band — laureat I miejsca i nagrody publiczności. Fot. A. Lumbe

programy muzyczne poezją, dyktoryjkami o sobie i bliźnich, a nade wszystko wykazując się walorami rasowego konferansjera.

Na finałową imprezę przybyli przedstawiciele władz państwowych, związków i zakładowych oraz organizacji młodzieżowych w osobach: Stanisława Lewandowskiego — kierownika zespołu Upow-

(Ciąg dalszy na str. 7)



„zebrani” na wszystkich liniach Rynku.

Podobno władze miejskie noszą się z zamiarami stylowego oświetlenia Starego Miasta. Nadarza się więc okazja, aby przy sposobności pomyśleć również o uregulowaniu ruchu kołowego i pieszego. Jak dotychczas panuje bowiem na tarnowskim Rynku przysłowiowe „bezholowie”.

Przy okazji jedno planie. Kiedy wreszcie znikną „opasłe panie” skupujące „miłkie” i bony PKO na terenie podsielni i przyległych ulic? Najwyższy czas, aby sceny te przestały być typowe dla naszego miasta.

E. WITKOWSKI

(Ciąg dalszy na str. 2)

Interwenujemy!

Do czego prowadzi brak kamienia?

Minęły czasy, gdy zabezpieczenie odpowiedniej ilości kamienia wapiennego, jednego z podstawowych surowców do wytwarzania nawozów sztucznych, nie przedstawiało większych problemów. Dla wielu osób brzmi to paradoksalnie, bowiem w Polsce mamy przecież dużą ilość odpowiednich złóż tego surowca, dlaczego więc mamy z nim kłopoty?

Skoro potrafimy zabezpieczyć odpowiednią ilość amoniaku z produkcji własnej, z Zakładów Azotowych w Kędzierzynie, a nawet z importu, to dlaczego nie potrafimy zabezpieczyć dostatecznej ilości kamienia wapiennego, którego w naszym kraju są tak olbrzymie ilości?

Czy ograniczenie, z powodu braku kamienia wapiennego, produkcji nawozów sztucznych tak bardzo potrzebnych dla naszego rolnictwa, lub wstrzymanie produkcji saletraku — nawozu najbardziej poszukiwanego przez rolników, daje się pogodzić ze zdrowym rozsądkiem?

Czy instytucje przyglądające się od kilku miesięcy beztrosko temu stanowi rzeczy, nie powinny zostać wreszcie przywołane do porządku?

(Ciąg dalszy na str. 2)

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

UCZCIWOŚĆ — TO DOBRA CECHA CHARAKTERU

10 marca na terenie warsztatu remontów suwnic i dźwigów jednemu z naszych pracowników zginał zegarek na rękę. Znalazł go przebywający w tym czasie na terenie warsztatu pracownik mechaniki Zakładu Kaprolaktamu — Antoni Kielbasa i zwrócił zgubę mistrzowi warsztatu.

Szczerze podziękowania tą drogą przekazują p. Kielbasie i kierownictwo warsztatu

„BEZHOŁOWIE” NA RYNKU

Coraz częściej i coraz więcej krytycznych głosów słyszy się o ruchu kołowym na tarnowskim Rynku. Kierowcy pojazdów mechanicznych jeżdżą sobie jak chcą, ścinają zakręty przy wylotach ulic, szczególnie Wekslarskiej i Żydowskiej. Jezdnia nie jest bowiem oddzielona od samego placu rynkowego ani krawężnikami, ani też malowanymi znakami. Również dojście do Ratusza powinno zostać oznakowane

SPOŚROD miłych nam dni wolnych od pracy do najmiłszych zaliczamy zazwyczaj święta. Święta spędzone w rodzinnym gronie, w nastroju radości i zadowolenia, pełne zapachów budzącej się wiosny, znakomitego domowego ciasta i dobrze zaopatrzonej spiżarni.

Są bowiem święta wielkanocne świętami wiosennymi. Wskazuje na to kalendarz, mówiła o tym zazwyczaj sama przyroda. Mówiła — bo w tym roku wiosna opóźnia swe przyjście do nas, ale przecież przyroda lubi płatać figle. Czyż bowiem nie czujemy się już wiosennie? Pierwsze baze, przebiśniegi i krokusy radują już nasze oczy. Cieszymy się więc z pierwszego wiosennego spaceru, promieniami słońca, zieloną trawą. Nabieramy ochoty do pracy, robimy porządki w domu i w miejscu pracy, panie szykują wiosenne kreacje, posypują naftaliną zimowe futra.

Święta — a więc odpoczynek. Różnie to robimy. Telewizja i radio serwuje nam bogaty program, tygodniki — obfite i ciekawe materiały. Zajmiemy się lekturą, pójdziemy do kina czy teatru, odwiedzimy znajomych, spotkamy się przy rodzinnym stole.

Zyczymy wszystkim Czytelnikom radosnych i pogodnych świąt, przede wszystkim przed śmigusem (grypa jeszcze naprawdę nie odeszła), a w ogóle to

WSZYSTKIEGO
NAJLEPSZEGO
ZYCZY
REDAKCJA

INTERWENIUJEMY!

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Ale przejdźmy do faktów. Oto one.

W IV kwartale 1968 r. Zakłady Przemysłu Wapienniczego w Sitkowie k/Kielce dostarczyły nam o 10 500 t mniej kamienia wapiennego niż założyliśmy w planie. W miesiącu styczniu, lutym i za 20 dni marca br. Zakłady te zalegały nam z dostawami ok. 25 tys. ton tego surowca.

Doszło ostatnio do tego, że kamień wapienny jest wysyłany prawie wyłącznie w wagonach będących naszą własnością. Dostawca tłumaczy się brakiem wagonów, DOKP w Lublinie raz potwierdza, że nie podstawia odpowiedniej ilości wagonów do Sitkówki, innym razem oświadcza, że podstawia żadaną przez zakłady Przemysłu Wapienniczego ilość wagonów. Konfrontacja na miejscu wskazuje, że tak jedna jak i druga strona nie przywiązuje do sprawy zabezpieczenia kamienia dla naszych Zakładów należytej wagi. Wyszły na jaw nawet tego rodzaju zagadnienia, jak zakaz wysyłania wagonów 4-osobowych pojedynczych do stacji leżących poza DOKP Lublin w obawie, że wagony te nie powrócą już na teren tego okręgu. Aż wierzyć się nie chce, że w okresie tak poważnego deficytu wagonów DOKP w Lublinie stosuje politykę mającą na celu zabezpieczenie tylko potrzeb swego okręgu.

Intervencje w Zjednoczeniu Wapna i Gipsu w Krakowie również nie dały żadnych rezultatów, mimo że Zjednoczenie to nadzoruje kamieniołom położone na terenie całego kraju, a nasza sugestia szła w tym kierunku, że skoro Zakłady Przemysłu Wapienniczego w Sitkowie mają kłopoty z wagonami, to należy wyznaczyć kilku dostawców kamienia, aby przy nadawaniu przez nich codziennie po kilka wagonów Zakłady nasze mogły otrzymać ok. 500 kg kamienia na dobę.

W tej sytuacji, po wyczerpaniu w całości zapasu kamienia martwego na stożku, zostaliśmy zmuszeni do wstrzymania produkcji saletrzaku i podjęcia produkcji saletry amonowej pudrowanej, na którą rolnictwo reflektuje tylko sezonowo i w ograniczonych ilościach.

Dalsza obojętność Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Lublinie, Zakładów Przemysłu Wapienniczego w Sitkowie i Zjednoczenia Wapna i Gipsu w Krakowie, doprowadzi do nieuchronnego wstrzymania produkcji w naszych Zakładach nawet saletry amonowej pudrowanej z powodu braku kamienia.

A do tego chyba dopuścić nie wolno.

mgr B. KOLIRABSKI

Wystąpią „Dzieci ze Skolwina“

Okres ferii wykorzystuje młodzież szkolna Skolwina — jednej z dzielnic Szczecina — na występy artystyczne w różnych częściach kraju. Ponad 100-osobowa grupa dziewcząt i chłopców, występująca pod nazwą „Dzieci ze Skolwina“, tworzy zespół pieśni i tańca. Młodzi artyści — amatorzy działają przy klubie fabrycznym Zakładu Włókien Sztucznych w Szczecinie. Występowali oni już w NRD, TV oraz otrzymali nagrodę wojewódzką za ułbr.

„Dzieci ze Skolwina“ są inicjatorami krajowej akcji „Dzieci — dzieciom“ i wszystkie swoje premiery przeznaczają na wychowanie domów dziecka.

Miło nam donieść, iż występ tego zespołu odbędzie się także w Świerczkowie (9 bm. o godzinie 17, w auli Technikum Chemicznego). Radzimy wcześniej zaopatrzyć się w bilety, które można nabywać w sekretariacie DK.

Trybuna czytelników

DROGA REDAKCJO!

Przykro jest chorować i przebywać w szpitalu, zwłaszcza w dni świąteczne. Ceni się wtedy szczególnie wszelkie niespodzianki, każdy miły gest świadczący o pamięci. Do nich zaliczamy wizytę przedstawicieli organów związkowych naszego przedsiębiorstwa w tarnowskim szpitalu w Dniu Kobiet i wręczenie nam, kobietom pracującym w „Azotach“, symbolicznego kwiatka.

Jestem jedną z obdarowanych, dlatego mogę stwierdzić, że był to naprawdę przemiły moment w tym

Mgr inż. Z Trawka

Bardzo dokuczliwym staje się dla twórców fakt zmiany przez ekonomistów sposobu obliczania efektów przed i po zastosowaniu projektu. Moim zdaniem właśnie sposób obliczania efektów winien pozostać niezmieniony, nawet gdyby wyniki końcowe tych obliczeń przed i po realizacji projektu miały być różne. Zapytajmy: jaki stosunek do wynalazczości powstanie u twórcy, jeśli w ten sposób zostanie on potraktowany przez obliczających efekty ekonomiczne?

Gdzie szukać przyczyn?

Po tym wszystkim, co napisałem, pragnę zaznaczyć, że nie mam aspiracji do kompleksowego przeanalizowania zjawisk towarzyszących ruchowi wynalazczemu w naszych Zakładach, niech nie zostaną zrozumiane, że potępiam w czambuł ekonomistów, kierownictwo i dozór techniczny przedsiębiorstwa, jestem przeciw jednym z tych ludzi. Opisane przeze mnie ujemne zjawiska mocno jednak dokuczają twórcom i mają niewątpliwie ujemny

Wynalazczość na cenzurowanym (III)

Na podstawie moich osobistych kontaktów z twórcami stwierdzam, że nikt z nich po prostu rezygnuje z działalności twórczej dlatego tylko, aby nie czuć się naciągaczem, a uczucie takie bezwiednie rodzi się po wyżej wspomnianych doświadczeniach. Sprawa dotyczy nie tylko służby ekonomicznej. Zastrzeżenia te często dotyczą tych, którzy opiniują projekty czy też potwierdzają dane. Zdarza się, że nie jest dostrzegana rzeczywista korzyść, jaką projekt przynosi zakładowi i zamiast rzetelnie te efekty wyliczać, potwierdzać, opiniować, przymierza się oświecenia i opinie do nagrody, jaką ma zainkasować twórca. Z zazdrości lub na skutek asekurowania pomniejsza się wartość techniczną projektu.

Inna sprawa, że trudno się dziwić kierownikowi, który ma potwierdzić, np. rezygnację z kilkunastu etatów wycelminowanych opiniowanym projektem; w tym wypadku stosuje się metodę nie potwierdzania oszczędności na etatach, ale proponuje się w to miejsce nagrodę ustaloną szacunkowo — rozwiązaniem takie w skutkach powoduje ocalenie owcy i sytość wilka.

Świątecznym, a przy tym kolejnym dniem mojej choroby.

K. M.

ZDZISŁAW TRAWKA

OD REDAKCJI: Artykułem mgr inż. Z. Trawki rozpoczynamy dyskusję na temat wynalazczości w naszych Zakładach. Oczekujemy od pracowników „Azotów“ listów dotyczących kłopotów i problemów racjonalizatorów, przyczyn spadku projektów czy braku zainteresowania wynalazczością. Będziemy je publikować na prawach wolnej trybuny.

List do redakcji

Wirus grypy a chorobowe

16 lutego zachorowałem na grype, po której nastąpiły powikłania i przedłużenie się choroby. Na zwolnieniu lekarskim przebywałem do 15 marca 1969 r. Oddałem w tym czasie trzy druki L-4 ale do 15 marca nie otrzymałem ani jednej złotówki chorobowego, mimo że regulamin przewiduje wypłatę zasiłku w ciągu 14 dni.

Tłumaczenie, że dużo ludzi choruje, że personel sekcji zasiłków nie jest w stanie terminowo obliczać wszystkich zwolnień nie trafia mi do przekonania. U nas, w wydziale kwasu często się zdarza, że w okresie remontów, gdy ze względów technicznych jego czas trwania skracają się do minimum, pracujemy po godzinach, w niedzielę. Często „wypożyczamy“ pracowników z innych wydziałów a wszystko po to, aby termin mógł być dotrzymany. Jeśli my dla dobra przedsiębiorstwa potrafimy dawać z siebie wszystkie siły, to nas pracowników powinno traktować się bardziej serio.

„Zalatwionych“ w ten sposób z mojego wydziału było znacznie więcej. Jest to moim zdaniem przykładem braku troski. Nikt bowiem nie zatroszczył się o to za co ja i moja rodzina będziemy żyć przez ten miesiąc.

J. J.

kwas azotowy I
(nazwisko i imię znane redakcji)

Drobna rzecz, a razi...

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zwłaszcza na przestrzeni ostatnich roku wybitnej poprawie uległ wygląd estetyczny naszego kombinatu. Załogi poszczególnych zakładów, wydziałów i oddziałów wkładają wiele pracy i starania w uporządkowanie otoczenia swych jednostek. Toteż na tym

(pozytywnym) tle razi najmniejszy nawet wypadek niedbalstwa i niechlujstwa.

Znak drogowy ustawiony obok szczególnie zaniedbanego obiektu, jakim jest wydział tlenowni i amoniaku Zakładu Półspalania, razi szczególnie.

(ef)

Temat żelazny jak żelaza droga

Prawie na każdym zebraniu związkowym temat ten był poruszany. Nie tylko zresztą w czasie kampanii związkowej. Mówią o nim zainteresowani przy każdej sposobności i okazji oczekując pomocy i interwencji. Sporo też listów, skarg otrzymuje w tej sprawie redakcja. Żelazny temat — jak go nazywają niektórzy — a chodzi o dojazd PKP.

PKP wciąż na cenzurowanym

Do pracy w „Azotach“ dojeżdżają z okolicznych miejscowości spora grupa pracowników kombinatu. Są oni na pewno w gorszej sytuacji niż ci, którzy korzystają z komunikacji samochodowej. Krytycznych uwag, pretensji wysuwanych pod adresem PKP najczęstszą jest kilka.

A więc źle rozplanowany rozkład jazdy i brak w nim pociągów podmiejskich. Chodzący słuchy, że PKP wprowadzi je z chwilą ukończenia budowy trasy elektrycznej, ale jak dotychczas w dalszym ciągu pracownicy zmuszeni są dojeżdżać do pracy pociągami dalekobieżnymi, np. relacji Kraków — Przemysł. Wiąza się z tym warunki dojazdów, a więc ścisk, tłok, przepełnienie, wiskzące „winogrona“ w drzwiach i na dachach, niebezpieczeństwo wypadków, które przecież miały już miejsce.

PKP nie grzeszy punktualnością. Pracownicy nie tylko przyjeżdżają z

opóźnieniem, ale również odjeżdżają zbyt późno po pracy. Często również stan składu pociągów pracowników — jak o niektórych z nich się mówi — budzi zastrzeżenia. Podstawia się bowiem często, to co się ma najgorszego (pisze o tym w swoim liście, wyrażając się zresztą o wiele dosadniej, Czesław S., z działu Głównego Mechanika), co odczuwa się zwłaszcza zimą.

Problem nie kończy się tylko na wspomnianych sprawach. Jest tu przecież jeszcze jeden tradycyjny, twardy orzech. Jest nim stacja Tarnów Zachodni. Budowa dworca kolejowego z prawdziwego zdarzenia to znaczy przede wszystkim funkcjonalny jest sprawą bardzo pilną. Po kilkuletnich staraniach kombinatu zdobył zgodę ministra, uzyskał fundusze (nie ma ich PKP), trzeba tylko doprowadzić do jak najszybszego rozpoczęcia budowy nowego budynku stacyjnego. Leży to w interesie wszystkich dojeżdżających, w interesie zakładów. Wiemy, że trudne to zadanie, wymagające wiele troski, interwencji, zapobiegliwości. Zainteresować się nią muszą nowe władze związkowe i radni, dyrekcja przedsiębiorstwa i władze partyjne. Chodzi przecież o to, aby ci, którzy dojeżdżają nie czuli się pokrzywdzeni nie zazdrościli innym, aby listy do redakcji nie kończyły się wątpliwościami. Pasażerowie PKP — pracownicy „Azotów“ muszą mieć pewność, że ich postulaty nie tylko się popiera ale również realizuje.

(Na podstawie listów do redakcji)
Z.K.



ELEKTRONIKA — NAUKA KOSZTOWNA
Elektronika, jedna z najmłodszych i najbardziej perspektywicznych gałęzi nauki — jest jednocześnie wyjątkowo kosztowna. Wartość aparatury w polskich placówkach naukowych wynosi 2,5 tys. dol. na jednego samodzielnego pracownika naukowego. Jednakże w krajach o najwyższym stopniu zaawansowania badań elektronicznych proporcje te są jeszcze o dużo wyższe — np. w USA na 1 pracownika przypada aparatura wartości 20 tys. dol.

Zguby

Grażyna Bryndal, zamieszkała w Tarnowie ul. Wiejska 2/6, zgubiła bilet miesięczny MPK na trasę Strusina — „Azoty“.



W feralnym dniu mistrz Zieliński z Z-du Badawczego wraz z aparaturą Brożkiem przygotowywał katalizator — pięciociekłowy antymonu, otrzymywany przez chlorowanie antymonu metalicznego.

Po załadunku antymonu do reaktora i zamknięciu go okazało się przy sprawdzeniu, że nie można otworzyć zaworu spustowego. Powiadomiony o tym inżynier Grabowski zabronił rozpoczęcia chlorowania i kazał opróżnić zbiornik z pięciociekłorku antymonu do butelek. Ponieważ nie dało się również otworzyć spustu zbiornika obaj oni przerwali pracę.

Gdyby była maska...

Jednakże mistrz Zieliński postanowił przystąpić do chlorowania. Zawołał do pomocy Mieczysława Gołęba i rozpoczęli pracę. Obaj ubrani byli w ubrania kwasoodporne, ale tylko Mieczysław Zieliński był w masce p-gazowej.

W pewnym momencie pod wpływem ciśnienia nastąpiło wydarcie się węża doprowadzającego chlor z butli do reaktora.

Chroniona maska mistrza doznała tylko podrażnienia spojówek oparami chlorowodoru. O wiele groźniejszych obrażeń doznał aparatowy Mieczysław Gołąb, którego twarz nie nie chroniło przed żrącymi oparami. Mimo natychmiastowej pomocy jego cierpienia trwały ponad 21 dni. Nie wiadomo

przy tym czy nie dozna poważniejszych obrażeń oczu.

Konisa badająca wypadek stwierdziła szereg uchybień zwracając uwagę na karygodny wypadek dopuszczenia przez mistrza na niebezpieczne stanowisko pracownika bez maski gazowej.

Ponadto nakazała zabezpieczyć waz gumowy w miejscach połączeń metalowymi objemkami oraz w niebezpiecznych miejscach zainstalować osłony.

Przy sposobności okazało się, że kierownik politechniki freonu nie posiada przeszkolenia bhp III stopnia, a mistrz Gołąb przeszkolenia II stopnia.

Obydwaj muszą te braki uzupełnić w najbliższym czasie.

(ef)

Moja kadencja

Towarzysza Bogusława WITKIEWICZA zastałem ogromnie zaabsorbowanego kilkoma zapisanymi kartkami papieru.

— Wizyta na samą porę — rzekł krótko i przysunął bliżej leżące na biurku kartki.

Jego słowom trzeba wierzyć!

— Właśnie sporządzam „rachunek sumienia”, bilansuję swoją działalność w kończącej się kadencji. Mam już wypisane wszystkie interpelacje i wnioski oraz ich wyniki.

Z reporterskiego obowiązku wszystko przenoszę do notosu. Miał tow. B. Witkiewicz owocną kadencję, zgłosił aż 30 wniosków i postulatów, część podczas sesji, a resztę w formie pisemnej.

Dotyczyły one różnych spraw: zaopatrzenia dzielnicowych sklepów, godzin ich otwarcia, wynagrodzenia rolników na skutek strat odniesionych przez budowę ujęcia wodnego w Zbylitowskiej Górze, uruchomienia w Świerczkowie sklepu papierniczego i kwiaciarni, przydziału mieszkań, przesunięcia linii wysokiego napięcia od obiektów IV Liceum itp. To tylko zaledwie część z problemów poruszanych przez kierownika działu kosztorysów zakładowego SOWI, jako miejskiego rajcy. Może on mówić o swej kadencji, jako niezwykle udanej, przecież z tych 30 postulatów tylko 4 nie zostały zrealizowane. Piękny dorobek, tym bardziej, że te niezrealizowane wnioski, były ponad siły grodu. Tak się ma np. sprawa z budową nowego szpitala czy uruchomieniem w Tarnowie linii tramwajowej.

Tow. Witkiewicz działał w komisji budżetu, planów i finansów. Znano go tam jako radnego, który tak zawsze postępował, aby dzielone środki przeznaczone na najbardziej pilne potrzeby.

Działalność tarnowskiej Rady ocenia on pozytywnie.

— Trzeba jej wyrazić — mówi — uznanie za ciągłe pilnowanie spraw budownictwa mieszkaniowego, zaopatrzenia ludności, spraw zdrowia, oświaty, wychowania młodzieży.

Co mu przyniosło najwięcej zadowolenia? Załatwienie wielu bolączek mieszkańców Świerczkowa, za co zyskał ich wdzięczność. Ale nie brak i takich, którzy mają pretensje. Lecz kiedy to radny jest w stanie załatwić wszystko, czego żądają od niego wyborcy, chociażby bardzo tego pragnął?

Radny Witkiewicz ciągle powraca w naszej rozmowie do sprawy budowy szpitala. To on mówił o tym na niejednej sesji MRN. Później powstał komitet budowy tego obiektu z I sekretarzem KP PZPR, tow. E. Michonem na czele. Nasz rozmówca dostarczył nawet 2 projekty typowe miejskiego szpitala, właśnie ich ewentualnej akceptacji będzie poświęcone specjalne posiedzenie.

— Nie spocznę w wysiłkach przy finalizowaniu spraw związanych z tym problemem także w następnej kadencji, oczywiście, o ile zostaną nadal radnym. Wydaje mi się, że powinniśmy uczynić wszystko, aby nasze miasto jak najszybciej uporało się z tym poważnym zagadnieniem — dorzucił na zakończenie naszej rozmowy.

Słowom towarzysza Witkiewicza, słowom znanego i ofiarnego działacza, należy wierzyć.

(Zyk)

Zofia Kulpa

OD MOMENTU PODJĘCIA uchwały V Zjazdu, która m. in. nakreśliła szeroki program świadczeń społecznych dyskutuje się nad możliwościami i formami skracania czasu pracy w całej Polsce.

W przedsiębiorstwach o ciągłym ruchu produkcyjnym wprowadza się 4-brygadowy system pracy uważając go za najkorzystniejszy dla obu stron, tj. dla pracowników i gospodarki przedsiębiorstw, najrealniejszy w tej chwili, dający najlepsze wyniki. Pierwsze doświadczenia prowadzone są również w naszym resorcie. Od stycznia np. system ten wprowadzono częściowo w Zakładach Azotowych w Kędzierzynie, w połowie roku ma zostać wprowadzony w Zakładach Chemicznych w Białychowcu Śląskiej.

A co u nas? Wszystkich zapewne interesuje, jak daleko zaawansowane są prace w tym zakresie, od kiedy się ten system wprowadzi. Najczęściej jednak pytania czy obawy przewijające się w dyskusjach i rozmowach prywatnych dotyczą korzyści, jakie system ten przyniesie, warunków w jakich będzie wprowadzany, na czym będzie polegał i wreszcie ile będzie my zarabiał. Pytania i obawy są słuszne, większość z nich wpływa jednak z nieznanymi do tego co nowe i nieznanymi.

ZASADY NOWEGO SYSTEMU PRACY

Sama nazwa nowej organizacji pracy wskazuje, że procesy produkcyjne, instalacje, agregaty obsługiwane są przez 4 brygady, pracujące na 3 zmiany w ciągu doby według ustalonego harmonogramu. Czas pracy członków brygad roboczych u nadzoru wynosi według takiego harmonogramu 8 godzin w czasie jednej zmiany roboczej (tak że w soboty), ale nie może przekraczać 168 godzin w okresie 4-tygodniowym (dotychczas 208 godzin). Po czterech kolejnych dniach pracy (8 godzin pracy, 16 od poczynku), pracownik otrzymuje 48 godzin wolnych od pracy.

Cykl zmianowości (I, II, III zmiana) zamyka się więc w okresie 16 tygodni, w czasie których pracownik dysponuje 4 wolnymi niedzielami. Tygodniowy czas pracy wyniesie 42 godziny (dotychczas 48 godzin).

Czterobrygadowy system pracy

4-brygadowy system pracy skracając więc o około 15 procent tydzień pracy, likwiduje pracę przez 6 kolejnych nocnych zmian oraz 12-godzinną pracę w niedzielę.

JAK KSZTAŁTOWAĆ SIĘ BĘDĄ PŁACE ?

Podstawą wprowadzenia 4-brygadowego systemu pracy jest m. in. zasada zachowania na dotychczasowym poziomie płac. Zabezpieczy się to przede wszystkim przez:

— zastosowanie nowych, podwyższonych stawek godzinowych w poszczególnych grupach i strefach,

— utrzymanie dotychczasowych zasad stosowania dopłat za pracę w godzinach nadliczbowych w niedzielę i święta oraz w porze nocnej,

— stosowanie nowych, podwyższonych dodatków godzinowych za staż pracy.

Te założenia gwarantują zarobki na dotychczasowym poziomie.

WYNAGRODZENIE ZA URLOP

Interesuje również załogę spraw urlopów. Do dni urlopowych zalicza się w nowym systemie organizacji pracy dni kalendarzowe określone w harmonogramie pracy jako dni robocze

pracy, dni nieobecności, która nie wynika z harmonogramu nowego systemu pracy, np. z powodu choroby.

Jeśli pomnożymy wtedy wynagrodzenie za 1 dzień urlopowy przez ilość dni urlopowych obliczonych według wspomnianych kryteriów, otrzymamy wynagrodzenie za cały czas urlopu.

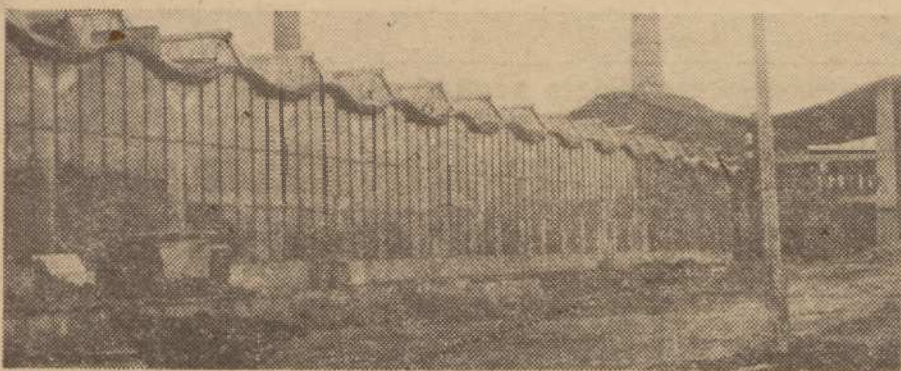
☆

Wspomnieliśmy tu o najważniejszych, najbardziej ważnych dla robotników zasadach 4-brygadowego systemu pracy.

O warunkach wprowadzania go w naszym przedsiębiorstwie, terminie realizacji tego zamierzenia, zaawansowaniu prac i innych wynikających z nowej organizacji pracy problemach postaramy się napisać w najbliższych numerach „Tarnowskich Azotów”.

Ważne jest również to, aby propozycje, postulaty i wnioski wyszły od najbardziej zainteresowanych nowym systemem. Będą one pomocne w podejmowanych zamierzeniach i z pewnością wykorzystywane.

Łamy naszej gazety chętnie służyć będą każdemu pragnącemu zgłosić swoje uwagi i spostrzeżenia, czy dyskutować nad 4-brygadową organizacją pracy.



Ogólny widok powstającej na Piaskówce huty szkła. Na pierwszym planie huta niska, gdzie znajdują się wydziały obróbki szlifierskiej, zdobienia i malowania.

Fot. St. Chabior

Lata, ludzie, przemiany

Zakłady Azotowe w Tarnowie zatrudniają obecnie około 13 tysięcy pracowników. Z tych 13 tysięcy tylko część mieszka na terenie Świerczkowa. Pozostali to ludzie mieszkający w Tarnowie i okolicznych wsiach i miasteczkach.

Bardzo ważną dla nich — i dla przedsiębiorstwa — jest sprawa dojazdu do pracy.

30 KM PIESZO

40 lat temu gdy rozpoczęto o-bok Tarnowa — w Mościcach budowę nowoczesnej i największej wówczas w Polsce Fabryki Związków Azotowych nie troszczono się o to by zapewnić robotnikom dojazd do miejsca pracy — nikt nie interesował się warunkami dojazdu zatrudnionych na budowie ludzi. Większość z nich dochodziła na piechotę kilka a nawet kilkanaście kilometrów w jedną stronę.

Gdy ruszyła produkcja, automatycznie zwiększyła się załoga. Wówczas z różnych stron powiatu tarnowskiego bezrobotni znaleźli dla siebie pracę. W lepszym położeniu byli ci, którzy do Mościc dojeżdżali pociągami. Jednak bardzo wielu pracowników mieszkających m. in. w Łukanowicach, Mikołajowicach, Dębnie i innych wsiach do pracy zmuszeni byli chodzić pieszo.

JÓZEF ROLA, w Zakładach pracuje już 39 lat. Oto jego relacja:

...przed wojną mieszkalem o-bok Wojnicz. Gdy w Mościcach uruchomiono fabrykę — z Wojnicz i okolic kilkunastu mieszkańców otrzymało pracę. Było to dla nas wielkie szczęście. No, ale wraz z rozpoczęciem pracy rozpoczęły się i kłopoty. Największy, to codzienne dochodzenie do pracy 14 a niektórzy nawet 16 kilometrów w jedną stronę. No cóż, chodziliśmy pieszo. Na trzydziestu kilku pracowników tylko trzech posiadało rowery. Nas pozostali na ten skromny środek lokomocji, nie-stety, nie było stać. Ja wstawiałem codziennie o godz. 3 w nocy i piechotą szedłem 15 km. Po pracy — to samo. W lecie jeszcze można było wytrzymać, natomiast w zimie była to ogromna męka. Zdarzało się, że przy większych śniegach kilka dni nie przychodziliśmy do swoich domów. Wówczas koledzy zamieszkali bliżej fabryki zabierali nas do siebie. Pieszko do pracy chodziłem 8 lat. Potem kupiłem rower i przez cały okres okupacji dojeżdżałem już rowerem. Tak było aż do roku 1946...

Tyle powiedział nam Józef Rola, a takich ludzi było na pewno setki. Tak było przed wojną.

PO WOJNIE

Rok 1945. Zniszczenia wojenne nie ominęły naszego terenu i fabryki. Natychmiast po ucieczce okupanta garstka ludzi przystąpiła do odbudowy zniszczonych Zakładów. Trudności było niemało. Wreszcie po kilku miesiącach ruszyła produkcja. I znowu napływ kadr i problemów związanych z dowozem pracowników. Otrzymało kilka ciężarowych samochodów z demobilu, które wtedy były jedynym środkiem dowozu ludzi zatrudnionych w przedsiębiorstwie.

Wraz z rozwojem motoryzacji przybywało samochodów ciężarowych a nawet autobusów. Sytuacja dochodzących stopniowo się poprawiała. W roku 1947 i 1948 dowożono już około 800 pracowników z odległych miejscowości. Lata następne to intensywna rozbudowa Zakładów oraz znaczny wzrost zatrudnienia.

W tym to okresie dyrekcja Zakładów szczególny nacisk położyła na sprawny dowóz znacznej ilości pracowników. Widoczna poprawa dała się zauważyć w latach 1953-1956, gdzie do pracy dowożono już ponad 2 tysiące pracowników.

Zapytać się ktoś może dlaczego zatrudnia się ludzi z miejscowości odległych od Zakładów. Otóż w zasadzie najchętniej przyjmuje się do pracy ludzi z Świerczkowa, Tarnowa i najbliższej położonych miejscowości. Jed-

nak na naszym terenie odczuwa się brak pracowników i stąd wynika konieczność zatrudnienia ludzi z odległych miejscowości.

DZISIAJ

Mamy rok 1969. Jak teraz wygląda sprawa dowozu pracowników?

Obecnie prawie wszyscy zatrudnieni w Zakładach, którzy nie mają połączenia kolejowego z Tarnowem dojeżdżają do pracy wygodnymi autobusami.

Codziennie 42 autobusy dowo-

Autobusy wyjeżdżają na 33 trasy z tym, że z 12 tras dowożą ludzi na wszystkie trzy zmiany. Ponadto przewożą dodatkowo zatrudnionych w ruchu 12 godzin nym. Dowóz pracowników do Zakładów kosztuje przedsiębiorstwo niemało, bowiem kilkanaście milionów złotych rocznie. I tak w 1968 roku do biletów dopłacono około 20 mln złotych — jest to kwota olbrzymia. Wielu dojeżdżających nie docenia tego, wydaje się im, że i tak bilety przejazdowe na poszczególnie trasy są drogie. Wielu dojeżdżających nie szanuje taboru autobusowego niszcząc i dewastu-

Do pracy i z powrotem

zi około 4600 pracowników zatrudnionych w naszych Zakładach oraz uczniów uczących się w szkołach przyzakładowych.

JANUSZ SZYMASZEK



Codziennie 42 autobusy przewożą 4600 pracowników do pracy i z powrotem.

Fot. St. Chabior

Z obrad prezydium ZP i ZK ZMS

Temat dyskusji: młodzi w zakładzie

W UBIEGŁYM TYGODNIU W TARNOWSKICH "AZOTACH" OBRADOWAŁO PREZYDIUM ZARZĄDU POWIATOWEGO I ZARZĄDU KOMBINATU ZMS.

Tematem dyskusji była realizacja przez naszych ZMS-owców uchwały kolegium Ministerstwa Przemysłu Chemicznego i Prezydium Zarządu Głównego

ZMS podjętej przy współudziale Prezydium ZG ZZChem w listopadzie 1966 roku, a dotyczącej zapewnienia właściwych warunków społeczno-zawodowej adaptacji nowo zatrudnionych oraz stałego podnoszenia poziomu wiedzy i kwalifikacji młodych pracowników.

W posiedzeniu prezydium uczestniczyli: I sekretarz KZ PZPR — tow. R. Koziol, z-ca dyrektora d's socjalno-administracyjnych mgr Cz. Sułkowski, kierownik Zakładu Szkolenia Zawodowego mgr inż. E. Kątny, socjolog zakładowy — mgr T. Kolek. Wymienieni wyżej przedstawiciele przedsiębiorstwa pozytywnie ocenili działalność zakładowej organizacji ZMS w zakresie adaptacji nowo przyjętych do pracy i kształcenia się pracowników.

Za zakład najlepiej realizującą wspomnianą uchwałę w skali Zjednoczenia, przegłosował ZW ZMS, ZPA, i ZG ZZCh uznało nasz kombinat.

O sprawach związanych z adaptacją młodych w Zakładach napiszemy szerzej w jednym z najbliższych numerów naszej gazety.

Anna Lubaś

Olbrzymi kombinat chemiczny, nowe technologie, nowoczesne urządzenia stwarzają na każdym kroku zagrożenia zdrowia a często i życia ludzi tu pracujących. Czytając rubrykę „Wypadku można było uniknąć” jakże często spotykamy stwierdzenie, że pracownik N., czy mistrz M., nie byli odpowiednio przeszkoleni. W zakładach naszych pracuje około 60 proc. ludzi, którzy nie mają odpowiedniego dla swego stanowiska przeszkolenia z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy. Nie do pomyślenia jest, by na stanowisku mistrza pracował człowiek, który nie może wykazać się ukończeniem kursu bhp II stopnia. A jednak na 675 mistrzów pracujących w naszym przedsiębiorstwie w roku ubiegłym ukończyło roczny kurs 144 pracowników, a w trakcie 3 kursów organizowanych w bieżącym roku 139. Razem — 285 mistrzów posiada wymaganą znajomość wiedzy z zakresu bhp. Pozostałych 390 ma ją zdobyć do końca czerwca bieżącego roku. Skąd te zaległości, dlaczego teraz trzeba pilnie nadrabiać czyjeś niedopatrzenia, dodajmy niedopatrzenia skandaliczne.

Od kwietnia ubr. sprawę szkolenia w tym zakresie przejął od działu bhp dział szkolenia wewnątrzzakładowego.

Jak było przedtem? Szkolenia były, a jakże, ale jak często? Tego w dziale bhp, niestety, nie dowiedzieliśmy się bo pracownik, który zajmował się szkoleniem II stopnia jest chory, a pozostali nie są zorientowani...

Ale wracajmy do meritum sprawy. Na dwutygodniowych kursach odbywających się w Domu Chemicznej wiadomości zdobywa każdorazowo około 50 mistrzów, 26 wysoko kwalifikowanych wykładowców w sposób przystępny i ciekawy przekazuje im w ciągu 92 godzin potrzebne wiadomości. Kurs podzielony jest na dwie części — w pierwszej, ogólnej obejmującej 72 godziny uczestniczą wszyscy kursanci. W ciągu pozostałych 20 godzin uczestnicy kursów podzieleni na trzy specjalistyczne grupy chemików, mechaników i elektryków zdobywają wiadomości praktyczne.

A oto co o samym kursie, jego programie mówią sami zainteresowani — mistrzowie.

Stanisław MĘŻYK — Zakład Chloru — elektroliza rtęciowa.

Z kursu jestem bardzo zadowolony. Sądzę tylko, że niepotrzebnie niektórzy wykładowcy powtarzają się. Np. wysłuchaliśmy kilka wykładów dotyczących ciągu azotowego, natomiast niewiele, prawie że nic nie dowiedzieliśmy się o nowych instalacjach, nowych technologiach.

Stanisław WITOS — mistrz remontów elektrycznych.

— Uważam, że zbyt mało jest zajęć praktycznych. Jestem elektrykiem i właściwie wszystkie wiadomości z tego zakresu muszę posiadać. Chciałbym się więcej dowiedzieć z chemii, mechaniki. Czy więc nie należałoby np. elektrykom

dać więcej wiadomości z zakresu chemii, mechaniki itd? Zaskoczyło mnie również na kursie, że koledzy z Zakładu Pomiarów i Automatyki mieli zajęcia w grupie elektryków i przy egzaminie wymaga się od nich takiej znajomości elektrotechniki jaką my, fachowcy w tej dziedzinie dysponujemy.

Jerzy SZOSTAK — Zakład Kaporaktamu — mistrz zmianowy siarzanu amonu.

Na kursie dowiedziałem się wielu wiadomości z różnych dziedzin, ugruntowałem wiadomości nabyte jeszcze w szkole. Przydałoby się więcej zajęć praktycznych, więcej ćwiczeń. No i gdyby wykładowcy mniej się zajmowali kwasem azotowym, a więcej mówili np. o akrylonitrylu, polspalaniu, w ogóle o nowych zakładach...

Juliusz ZAWADZKI — mistrz wydziału polimeryzacji Zakładu Związków Winyliowych.

Kurs był bardzo dobry. Ciekawe zajęcia, może zbyt mało konkretnych przypadków. W czasie zajęć dostaliśmy kilka

NIE IGRAĆ Z... BHP!

egzemplarzy instrukcji awaryjnej. Każdy oczywiście chciał z niej skorzystać. Ja otrzymałem ją tylko na dwie godziny, a egzaminator pytał z niej bardzo dokładnie. Stał wniosek, że należało udostępnić uczestnikom kursu więcej tych egzemplarzy i dużo wcześniej. W ogóle przydałoby się jakieś skrypty, podręczniki, wykładowcy powinni podawać literaturę, w której moglibyśmy znaleźć potrzebne wiadomości bo same notatki to trochę za mało. Wszyscy uczestnicy kursu chcieliby na pewno usłyszeć więcej z dziedziny socjologii i psychologii pracy. Te dwie godziny to stanowczo za mało. To są bardzo ciekawe i potrzebne mistrzowi wiadomości.

Nie sposób wymienić na naszych szczupłych łamach wszystkich uwag, które usłyszeliśmy od mistrzów na temat szkolenia. Sądzymy, że te są bardzo słuszne i dział szkolenia wewnątrzzakładowego weźmie je pod uwagę.

Jak nas poinformował dział szkolenia w czasie nadejścia z wykładami została ustalona dokładna tematyka poszczególnych wykładów tak, że wykładowcy nie będą się powtarzać, nie będzie więc np. po kilka godzin wykładów dotyczących Zakładu Produkcji Nawozów ze szkoda dla innej tematyki. W chwili obecnej znajduje się w opracowaniu skrypt dla słuchaczy kursów bhp i po znalezieniu wydawcy zostanie wydrukowany i udostępniony pracownikom uczestniczącym w szkoleniu.

Robi się w tej chwili dużo, dużo mimo dotychczasowych zaniedbań, mimo trudności lokalowych, mniejszych i większych nieporozumień z działem bhp. Temat szkolenia kursów I i II stopnia — to temat „studnia”. Sądzymy, że nasi czytelnicy swoimi uwagami pomogą wybrać z impasu. Z impasu, którego nierozwiązanie można sprowadzić do przestrogi: „nie igrać z ogniem”.

Gdzie szukać przyczyn?

O wynalazczości z pozycji ekonomisty ⁽¹⁾

Zamieszczone w ostatnich numerach „Tarnowskich Azotów” artykuły inż. Trawki poświęcone wynalazczości pracowników w naszych zakładach skłoniły mnie do zabrania na ten sam temat głosu. Czuję się w pewnym sensie do tego upoważniony, gdyż moja praca zawodowa jako ekonomisty wiąże się z ustalaniem efektów projektów wynalazczych, jak również i dlatego, że nie zgadzam się ze znaczną częścią uogólnień sformulowanych przez autora.

Przypuszczam, że inż. Z. Trawka wybaczy mi wyraźnie polemiczny ton moich wywodów, które traktuję równocześnie jako dyskusję z pewną grupą poglądów podobnych do zaprezentowanych przez autora. Z punktu widzenia twórcy projektu, obok uznania zgłoszonego rozwiązania za projekt racjonalizatorski, najistotniejszym elementem jest wysokość nagrody, a ta z kolei wiąże się ściśle z wysokością ustalonych efektów ekonomicznych. Na tym też zagadnieniu chciałbym skoncentrować swoją uwagę, a zawarte niżej sformułowania należy traktować jako moje osobiste zdanie na ten temat, wynikające z obserwacji i doświadczeń.

LUKI W KODEKSIE WYNALAZCZYM

Wynalazczość jest jednym z tych nietypowych zjawisk naszego życia gospodarczego, których skodyfikowanie jest dosyć trudne. Przepisy prawa wynalazczego pozostawiają dosyć szeroki margines swobody decyzji. Słusznie, gdyż każdy projekt jest zjawiskiem niepowtarzalnym. Równocześnie jednak musi się pamiętać o tym, że nie we wszystkich wypadkach występuje abso-

lutna zbieżność interesów wszystkich czynników zaangażowanych w procesie wynalazczym: twórcy projektu, zakładu i gospodarki narodowej. Twórca projektu, szczególnie jeżeli jest początkującym racjonalizatorem uważa swoje rozwiązanie za pewnego rodzaju rewelację. Oczekuje w związku z tym nie tylko uznania za swoją inicjatywę, ale również i odpowiednio wysokiego wynagrodzenia. Zakład pracy w zasadzie zainteresowany jest w stosowaniu jak największej ilości rozwiązań, które przy niewielkich nakładach rzeczowych i finansowych pozwolą na osiągnięcie efektów bądź to w postaci obniżki kosztów produkcji, poprawie jakości, czy zwiększeniu ilości produkcji.

RÓŻNI SĄ TWORCY

(Ciąg dalszy na str. 6)



Mamy w Tarnowie szkołę muzyczną I stopnia, prowadzącą działalność dziecięcą i młodzieżową, do której uczęszcza ponad 300 uczniów. Placówka posiada swą filię w naszej dzielnicy oraz społeczne ogniska muzyczne w Szczucinie, Dąbrowie Tarnowskiej i Świerczkowie. Szkoła, gdzie prowadzi się klasy nauki gry na instrumentach smyczkowych, dętych, fortepianie, akordeonie, perkusji i naukę śpiewu solowego, wydała w swej działalności wielu utalentowanych muzyków, jak np. J. Niwelta — kandydata na koncertmistrza we wrocławskiej orkiestrze symfonicznej, R. Hojda — pracownika PWM, M. Rybickiego — studenta w Paryżu, M. Kapustkę — gra w krakowskiej filharmonii, Sztuber — asystentkę w krakowskiej WSM.

Cóż z tego, skoro placówka ta przestaje już wystarczać dla prawie 100-tysięcznego organizmu miejskiego. O potrzebach miasta w tym zakresie rozmawiamy z dyrektorem Państwowej Szkoły Muzycznej w Tarnowie mgrem Romanem Zubkiem.

Przydałaby się jak najszybciej podstawowa szkoła muzyczna, gdyż obecnie młodzież nie jest w stanie pogodzić programów obu placówek, a na naukę do PSM uczęszcza po odbyciu normalnych zajęć lekcyjnych w szkole podstawowej lub średniej. Nie dziwnego, że nauka w szkole muzycznej jest traktowana jako nadobowiązkowa. Po drugie, podstawowa szkoła muzyczna odciażyłaby obecną PSM I stopnia i stworzyłaby warunki do uruchomienia w mieście średniej szkoły — konkretnie Liceum Muzycznego, nota bene bardzo potrzebnego w Tarnowie. Warto dodać, że podstawowe szkoły muzyczne posiada np. Bochnia i Jaworzno a ostatnio taką placówkę za-

downął sobie Nowy Sącz. No tak, lecz dla takiej szkoły potrzebny jest nowy obiekt, a tymczasem obecna PSM egzystuje w nie najlepszych warunkach lokalowych.

Powróćmy więc do potrzebnego budynku. Sprawa jego wzniesienia utknęła w ministerstwie. Nie ma jeszcze decyzji co do terminu

głosy, że w Tarnowie nie uprawia się muzyki, a tylko można usłyszeć jazgot. Stwierdzenie to niezupełnie prawdziwe, ale też gdzie można grać, skoro brak sali koncertowej z prawdziwego zdarzenia. Trudno tak nazwać nieduże pomieszczenie Państwowej Szkoły Muzycznej przy ulicy Dzierżyńskiego, natomiast jej budynek wcale nie nadaje się do celów lekcyjnych. Jeszcze w br, przedzie on odpowiednio zabiegaj adaptacyjne, a w tym czasie należy wykwaterować ostatniego lokatora i „Arge” z zajmowanych pomieszczeń. Idzie to bardzo opornie — może coś pomoże

Gdzie uczyć muzyki?

rozpoczęcia inwestycji, chociaż WRN przybiegała na ten cel 20 mln zł., a ma ona być zlokalizowana przy ulicy Głowackiego. Tymczasem wstępne plany zakładają opracowanie dokumentacji w latach 1969-70 (w 1971 r. miałyby nastąpić rozpoczęcie budowy). Poważne więc zadanie czeka „ojców” Tarnowa w nowej kadencji, trzeba bowiem uczynić wszystko, aby w nadchodzącej pięciolatce miasto otrzymało wreszcie potrzebną placówkę. Dopiero po oddaniu szkoły podstawowej, jako zakładu rozwojowego, można pomyśleć o Liceum Muzycznym, dla narodzin którego potrzeba odpowiedniej bazy i kadry. Zresztą jeśli idzie o tę ostatnią, to już dzisiaj w tarnowskiej PSM zatrudnia się ludzi po studiach wyższych.

Z pewnością przydadzą się też kursy z zakresu średniej szkoły muzycznej do czasu uruchomienia liceum, bo tarnowska młodzież posiadająca muzyczne uzdolnienia naprawdę nie ma gdzie uczyć się po ukończeniu PSM, zaś w mieście ma do wyboru skromne muzykowanie lub... zmianę profesji.

Stąd to słychać rozlegające się

ostatnia interpelacja radnego B. Witkiewicza.

I wreszcie sprawa świerczkowskiej filii PSM. Mieści się ona kątem w „Tysiąclacie” dzięki uprzejmości kierownika J. Grabca, ale zaczyna to być niewygodne dla obu partnerów. Zmniejszenie 40 uczniów przyswajających sobie zasady gry na fortepianie, skrzypcach, akordeonie — w przyszłości planuje się także klasy instrumentów dętych — nie należy do rzeczy łatwych. Szkoła jest w tym wypadku bezradna, mogłaby zlikwidować swą agendę i koniec, lecz nie w tym rzecz. Liczymy, że władze kombinatu zechcą w jakiś sposób przyjąć z pomocą placówkę PSM i może znajdą kilka pomieszczeń na ten cel.

Przecież rośnie locum dla MO, przybędzie dzielnicy nowoczesne kino, stanie też dom towarowy oraz uruchomi się sporo sklepów, a budynek obok Domu Nauczyciela zajmowany przez te jednostki, byłby po pewnych przeróbkach, dobrym miejscem nauki muzyki.

Może też znajdzie się inne wyjście z tej sytuacji?

Z. KASPEREK

Refleksje pokonferencyjne

Dyskusje, nie kończące się polemiki na zebraniach związkowych, postulaty — postulaty. Ten okres mamy już za sobą. Wybraliśmy nowe władze związkowe, nowych przedstawicieli załogi, dla których zaczyna się kadencja trudnej pracy z załogą i dla załogi. Pracy, której celem zasadniczym jest stworzenie takich warunków w Zakładach, aby 13 tysięcy ludzi, codziennie przebywających na terenie kombinatu, wychodziło każdego dnia z bram fabryki z twarzami coraz bardziej zadowolonymi, z poczuciem dobrze wypełnionego obowiązku.

Ktoś może wzruszyć ramionami: retoryka albo mrzonki. Czy można sobie wyobrazić pracownika, który by po ośmiu godzinach pracy wykonywanej niejednokrotnie w ciężkich warunkach, wśród huku maszyn i wyzie-

dzających w okres produkcyjnej wydajności młodych absolwentów szkół zawodowych, techników, uczelni. No bo — on się obija, to dlaczego ja mam pracować? On zwala robotę na innego, śmiejąc się później za jego plecami — dlaczego ja mam być tym frajerem, który ową robotę wykona?

W swoich wystąpieniach na zebraniu sprawozdawczo - wyborczym władz związkowych dyskutanci podawali przykłady niedbalstwa powodującego, że nowo zbudowane obiekty przemysłowe w naszym zakładzie w krótkim czasie upodabniają się wyglądem zewnętrznym do obiektów eksploatowanych przez kilkanaście czy kilkadziesiąt lat. Co więcej, załoga kombinatu dowiedziała się również o przestępstwach, których sprawcy będą w najbliższym czasie wskazani. I — dodaj-

SEJMIK ZWIĄZKOWCÓW

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Konferencję uświetnili swą obecnością: wiceminister przemysłu chemicznego **H. Konopacki**, wiceprzewodniczący ZG ZZCh **L. Dusiak**, I sekretarz KP PZPR **E. Michoń**, z-ca dyrektora ZPA **H. Pruchniewicz**, przewodniczący ZO ZZCh **A. Kopta**, przewodniczący Prezydium MRN w Tarnowie **J. Klose** oraz inspektor CRZZ **R. Krasueki**. Zająli oni miejsce w prezydium konferencji wraz z przedstawicielami władz gospodarczych i społeczno-politycznych zakładów i aktywnym związkowym.

Po dokonaniu wyborów komisji roboczych konferencji głos zabrał przewodniczący ustępującej Rady Zakładowej przedstawiając referat programowy. Sprawozdanie komisji rewizyjnej przedstawił jej przewodniczący **St. Łysoń**, wnioskując o udzielenie ustępującym władzom związkowym absolutorium. W następnym punkcie dyrektor **St. Opałko** złożył sprawozdanie z realizacji uchwał i wniosków poprzedniej konferencji sprawozdawczo-wyborczej. Należy podkreślić, że zostały

rygorystycznie przestrzegania zasady niedopuszczania do samodzielnej pracy ludzi bez odpowiedniego przeszkolenia. Zdaniem wielu dyskutantów konieczne są okresowe kontrole znajomości przepisów bhp wśród pracowników oraz podnoszenie na wyższy poziom kursów bhp-owskich. Mówiono wiele o gospodarce odzieżą ochronną postulując sprowadzenie odzieży wymiarowej i w dobrym gatunku. Jednocześnie pracownicy winni używać odzieży ochronnej tylko na stanowiskach pracy.

W dziedzinie spraw socjalno-bytowych podkreślano potrzebę dalszej organizacji wypoczynku załogi w okresie urlopów. Wiele głosów krytycznych słyszało się pod adresem handlu i placówek usługowych. Oprócz małej ilości tego rodzaju placówek, jakości świadczonych usług pozostawia wiele do życzenia. W dyskusji postulowano dalszą rozbudowę złobka i przedszkola.

Kultura, oświata, sport masowy i turystyka rozwija się w naszym środowisku prawidłowo. Konieczne

PROGRAM DZIAŁANIA

nowo wybranych Rad Zakładowej i Robotniczej, zostanie opracowany na podstawie konferencyjnej dyskusji, referatu programowego, a przede wszystkim na podstawie wniosków zgłoszonych w trakcie trwania kampanii sprawozdawczo-wyborczej w grupach związkowych i radach oddziałowych. Powszechna dyskusja, która poprzedziła wybory do rady zakładowej i rady robotniczej dała kilkadziesiąt wniosków i postulatów większej i mniejszej wagi, które po szczegółowej analizie dokonanej przez komisję związkową stanowią treść i sedno działalności organizacji związkowej w obecnej kadencji. Programy działania rady zakładowej i rady robotniczej zostaną dostarczone aktywności wszystkich organizacji oddziałowych.

UWAGI I OPINIE

na temat obecnej konferencji sprawozdawczo-wyborczej, jakie zawarli w swych wypowiedziach przedstawiciele władz centralnych oraz jakie sły-

Zadania dla nas wszystkich

wów chemicznych, w warunkach, gdzie każde ostrzejsze słowo kolegi czy zwierzchnika może spowodować konflikt, wybuch gniewu, ostrą wymianę zdań — który by po takiej pracy wychodził z bram fabryki usmiechnięty i zadowolony?

A jednak TAK, wierzę w to, że tak może być, że tak BĘDZIE. I perspektywę — w to chyba nikt nie wątpi — są bardziej realne teraz, kiedy zarysowują się w naszym kraju horyzonty socjalistycznej przyszłości niż w czasach, kiedy pojedynczy fanatycy starali się zbudować fantastyczne wyspy szczęśliwości w świecie rządzonego bezwzględными prawami przemocy człowieka nad człowiekiem.

Ale wróćmy od tej historycznej refleksji na własne podwórko.

W 25 roku istnienia PRL każdy z nas, a przede wszystkim pokolenie pamiętające czasy przedwojenne, może powiedzieć spokojnie — zrobiliśmy dużo. Świadczy o tym rozwijające się osiedla, w których mieszkamy, świadczą kombinat, jego coraz ważniejsza rola w gospodarce naszego kraju. Powoli, w żmudnej codziennej pracy osiągamy coraz wyższy standard świadczeń socjalnych, coraz lepsze wyniki pracy. To wszystko się liczy w ogólnym bilansie naszej mikrospołeczności jaką jest 13-tysięczna załoga kombinatu właśnie jako kroki postępu na drodze ku owym przyszłym dniom, kiedy na twarzach ludzi wychodzących z bram zakładu widnieć będzie, obok wyrazu znużenia, uśmiech satysfakcji z pracy, którą właśnie wykonali.

Żeby jednak owe perspektywy stały się coraz realniejsze, potrzeba wiele wysiłku i pracy nas wszystkich. To oczywiście truizm, niby wiemy o tym wszyscy, ale równocześnie w codziennym życiu zakładu widzimy wiele przykładów obijania się, „odwalania” roboty byle jak, byle szybciej — i nie zawsze na te objawy reagujemy właściwie. Ba, w pewnych grupach utarło się przekonanie, że jest to właśnie najwłaściwsza postawa życiowa, że osobnik reprezentujący ją to cwaniak, który dobrze się urządził i któremu należy owego cwaniactwa zazdrościć. Nie trzeba tu chyba określać, jak szkodliwe dla socjalistycznego wychowania społeczeństwa są takie poglądy. Właśnie one powodują przede wszystkim zahamowanie procesu budowy socjalizmu w naszym kraju, one najbardziej deprawują pokolenie wcho-

my z ulgą — surowo ukarani. Należałoby wyrazić życzenie, żeby w przyszłości przysięgł się proces stosowania kar na etapie przestępstw tzw. drobniejszych, wówczas „odwaga” inicjatorów kradzieży i malwersacji poważniejszych na pewno osłabnie. Bo wiem obok nagród, które są ważnym bodźcem psychicznym dopingującym do lepszej pracy, równie istotnym czynnikiem w poprawieniu warunków pracy jest system kar. Dodajmy — za KAŻDE przestępstwo. Przemilczając lub ukrywając nawet drobne „świństwka”, stajemy się za nie współodpowiedzialni.

PROCES WYCHOWANIA W DUCHU ODPOWIEDZIALNOŚCI, ZROZUMIENIA ISTOTY NASZEJ PRACY, PROCES WYCHOWANIA CZŁOWIEKA O UCZCIWEJ POSTAWIE SPOŁECZNEJ, potrafiącego zrozumieć konieczność nawet pewnych wyrzeczeń na rzecz stworzenia szczęśliwej przyszłości przyszłym pokoleniom — to najbardziej trudny etap do pokonania na drodze do socjalizmu. Także na naszej „kombinatowej” drodze do socjalizmu.

I tutaj żadne władze związkowe nie potrafią uczynić, pozwólcie że użyję tego wysłowionego określenia, cudu, który by spowodował w ciągu trzydziestoletniej kadencji ich pracy tak głębokie przemiany wewnętrzne w ludziach, którzy jeszcze tych podstawowych spraw nie rozumieli. Tak więc zastrzegam — to nie postulat dla Rady Zakładowej, to nakaz naczelny dla nas wszystkich, którzy stanowimy załogę kombinatu, dla działaczy związkowych i organizacji politycznych działających na terenie Zakładów — pracujmy uczciwie, ostro reagujmy na każdy przejaw nieuczciwości innych. Miejmy cywilną odwagę mówić na zebraniach załogi o wykroczeniach, które zauważyliśmy, próbujmy sami, we własnym zakresie oceniać głośno także nieuczciwe postawy kolegów. Zadania te są tym pilniejsze, że czeka nas w najbliższym czasie przedstawienie się na 4-brygadowy system pracy, który wniesie wraz ze skróconym czasem pracy konieczność skrupulatniejszego rozliczania się z efektów naszego działania.

Tylko wtedy kiedy sprostamy owym zadaniom będziemy mogli czuć się czynnymi członkami społeczeństwa naszego zakładu, budowniczymi szczęśliwej przyszłości naszego kraju.

LUDMIŁA KOWALCZYK



one zrealizowane w bardzo szerokim zakresie.

RZECZOWO I PO GOSPODARSKU

dyskutowali delegaci i zaproszeni goście. Ze wszystkich głosów przebiła troska przede wszystkim o poprawę warunków pracy naszej załogi, poprawę bezpieczeństwa i higieny pracy, warunków wypoczynku i rozrywki po pracy. Wszystkie wypowiedzi kończyły się konkretnymi wnioskami, a część delegatów ograniczała się do przedstawienia samych konkretnych postulatów uzgodnionych z załogą, którą reprezentowali.

Szczególnie wiele miejsca poświęcali delegaci w swych wypowiedziach sprawom bezpieczeństwa i higieny pracy. Najczęściej postulowano uzupełnienie brakujących pomieszczeń socjalnych w poszczególnych zetach, a w szczególności, jeżeli te pomieszczenia używane są do innych celów, przenieście ich do użytku zgodnego z pierwotnym przeznaczeniem. Wiele uwagi poświęcono sprawom szkolenia, bhp oraz

Oprócz 288 delegatów z oddziałowych organizacji związkowych w Konferencji wzięli udział przedstawiciele dyrekcji, kierownicy zakładów, przewodniczący rad oddziałowych i robotniczych, zaproszeni goście.

Fot. J. Bergman

jest dalsze nasilenie pracy w tej dziedzinie oraz dbanie o poziom i wartość poznawczą i ideową organizowanych imprez. Warunkiem dalszego rozwoju działalności kulturalno-oświatowej jest terminowe oddanie do użytku budowanego Domu Kultury. Niezwykle ważną sprawą jest organizacja wypoczynku czynnego poprzez rozwój sportu masowego i turystyki oraz tzw. wypoczynku niedzielnego i świątecznego.

Ponadto delegaci zgłosili szereg wniosków dotyczących produkcji, wykonywania zadań planowych, oszczędności materiałów i surowca, które to wnioski stanowią podstawę planu działania rady robotniczej. Wiele uwagi poświęcono sprawom placowym i problemom wyrównania świadczeń m. in. wysługi lat.

szalo się w kuluarach, świadczą o dużej dojrzałości naszej załogi, delegatów przez nią wybranych. Ze wszystkich wypowiedzi przebiła wspólna troska o zakład pracy o ludzi w nim pracujących.

Tematyka wypowiedzi w dyskusji zmieniła się w porównaniu z poprzednimi konferencjami. Wiele problemów, które przed laty absorbowały ludzi znikło — zostały po prostu załatwione.

Ta dojrzałość i gospodarska postawa naszej załogi będzie nam w tym roku bardzo potrzebna jeśli chcemy się dobrze przygotować do przejścia na 4-brygadowy system pracy. Ten system wymaga olbrzymiej pracy organizacyjnej i będzie postępem na drodze skrócenia tygodniowego czasu pracy.

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza zakładowej organizacji związkowej odbywała się w okresie kiedy cały naród skupia się nad realizacją uchwały V Zjazdu KC PZPR, a związkowcy kontynuują realizację uchwał VI Kongresu Związków Zawodowych i IX Zjazdu Chemiczków.

Trzeba stwierdzić, że kolejna konferencja sprawozdawczo-wyborcza organizacji związkowej była wydarzeniem na miarę czasu, w którym się odbywała i stanowi pozytywny akcent między kolejnymi etapami działalności Sąj

WŁADZE ZWIĄZKOWE

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Droboń, Krzysztof Nowak, Michał Orłowski, Władysław Skórka, Jerzy Szawica, Marian Obal, Edward Garbarz, Franciszek Babiuch, Adolf Ojczyk — jako pozostali członkowie Plenum RZ.

Stanisław Laska —

zakładowy społeczny inspektor pracy, członek plenum i prezydium RZ.

Zastępcy członków: Barbara Dyduś, Stanisław Przybyło, Włodzimierz Gołąb, Józef Brzuchacz, Włodzimierz Bąk, Bolesław Stawarz, Roman Szczepanek, Kazimierz Chudyba, Zdzisław Bryg, Michał Kądziołka, Janina Orlik.

Komisja rewizyjna:

Bolesław Pankowski, Piotr Dyjak, Stanisław Łysoń, Kazimierz Janicki, Edward Lewicki, Elżbieta Stanisławska, Wiktoria Mazur.

Delegaci na okręgową konferencję:

Stanisław Laska, Alojzy Barnas, Józef Gwizdak, Stanisław O-

palko, Kazimierz Wiśniewski, Franciszek Beściak, Jan Studencki, Adam Kopta, Alfreda Nowak, Stanisław Kurowski.

Plenum Rady Robotniczej:

Marian Barus, Józef Gwizdak, Józef Brożek, Stanisław Fudała, Zbigniew Lisowski, Aleksander Ostrowski, Czesław Gancarz, Stefan Guskiewicz, Jan Studencki,

Roman Gembski, Marian Radliński, Jan Gadecki, Stefan Golonka, Edward Druźba, Roman Francuz, Wiesław Cynk, Ignacy Piskorski, Jerzy Maniowski, Stanisław Ogrodnik, Bronisław Krasoń, Włodzimierz Gabala, Jan Druciak, Antoni Druciak, Władysław Krzoz, Józef Gadek, Jan Podoluch, Jan Prokowski, Emil Dzik, Andrzej Kasznia, Jan Czuba, Józef Lichwała.

Taksówkarze nie grzeszą uprzejmością

Ostatnio dość często ukazywały się na łamach prasy krytyczne notatki informujące o nieuczciwości niektórych tarnowskich taksówkarzy. Niektórzy właściciele taksówek niejednokrotnie pobierają wyższe ceny za kurs, nie wydają reszty pieniędzy, odmawiają jazdy na krótsze trasy, zachowują się niegrzecznie w stosunku do pasażerów.

Jak nas poinformował kierownik Wydziału Komunikacji MRN St. Witek poczyniono wspólnie z Inspektorem Ruchu Drogowego KP MO w Tarnowie energiczne kroki w celu poprawy sytuacji na tym odcinku. Ostatnio za odmowę jazdy z lekarzem do chorego odebrano taksówkarzowi koncesję na wykonywanie zarobkowego przewozu osób na przeciąg 2 miesięcy. Wydano też polecenie umieszczenia taksometrów w polu widzenia pasażera. Nakazano również podłączenie takso metru w ten sposób, by po „złamaniu licznika” zgasiło światelko napisu „taxi” na dachu pojazdu.

Na ostatnio odbytych spotkaniach mieszkańców miasta z radnymi wysunięto szereg postulatów odnoszących się do taksówkarzy. Postulowano m.in. by postoje taksówek usytuowano we wszystkich dzielnicach i przy większych skrzyżowaniach. Należy również ustalić dyżury nocne taksówek oraz przyzwyczaić taksówkarzy do przyjmowania zamówień telefonicznych na dzień następny.

(Sj)

Wiedzę zawodową należy pogłębiać

Tytuły dla 2007 robotników i 579 mistrzów

ROZPOCZĘTA w naszych Zakładach w 1961 roku akcja podnoszenia kwalifikacji zawodowych pracowników przez uczęszczanie na kursy i zdawanie egzaminów o tytuł robotnika kwalifikowanego w określonym zawodzie i mistrza, realizowana jest bardzo sprawnie.

Do chwili obecnej tytuł robotnika kwalifikowanego uzyskało 2007 pracowników przedsiębiorstwa, a tytuł mistrza — 579. W ubiegłym roku kwalifikacje robotnika lub mistrza zdobyło 236 osób, a w br. do tej pory — już 64. Podobnie jak w latach poprzednich nadal przez cały rok prowadzone będą wykłady dla ludzi pragnących nabyć kwalifikacje zawodowe względnie je pogłębić. Aktualnie w zajęciach sześciomiesięcznych kursów z zakresu różnych specjalności, organizowanych po godzinach pracy, uczestniczy niebagatelna ilość, bo 220 pracowników Zakładów.

Są to kursy dla laborantów, ślusarzy, tokarzy, sprężarkowych, aparaturowych produktów nieorganicznych, fachowców prac budowlanych i energetyczno-wodnych. 52 pracowników Zakładu Kaprolaktamu przystąpiło do egzaminu o tytuł aparaturowego produktów organicznych i nieorganicznych.

UCZYĆ SIĘ MOŻE NIEMAL KAŻDY

Przytoczone fakty wskazują, że znaczna liczba tarnowskich chemików korzy-

sta z możliwości zdobycia kwalifikacji, zawodu. Praktycznie mają oni szansę uczęszczania na kursy każdej specjalności zawodowej. Wystarczy 15-osobowa grupa chętnych, posiadających wymagany staż pracy, by rozpoczęły się dla nich zajęcia.

Mimo dużej ilości uczących się, pozostała jeszcze w naszych Zakładach spora liczba robotników warunkowo zweryfikowanych. Oni powinni jak najszybciej uzupełnić kwalifikacje.

PRZYSZŁOŚĆ KURSÓW

Konkurentem dla kursów kwalifikacyjnych są szkoły zawodowe. Kończy je w każdym roku coraz więcej młodzieży. Stąd, poszukujący pracy w większości posiadają już zawód. Dla nich nie będzie już potrzeby organizowania kursów. Zmniejszy się więc ich liczba. Najprawdopodobniej konkurencja szkół spowodowała również to, że zwiększone zostały wymagania wobec egzaminowanych już obecnie słuchaczy kursów. Nastąpiło to zgodnie z zażyciem ogólnych władz państwowych. Wprowadzono także obowiązek uczestniczenia we wszystkich wykładach.

DOKSZTAŁCAJĄ SIĘ POZA KOMBINATEM

Pracownicy tarnowskich „Azotów” są słuchaczami nie tylko kursów prowadzonych na miejscu, w Zakładach. Bardziej specjalistyczne kwalifikacje uzyskują korzystając z różnych form kształcenia, organizowanych przez ośrodki doskonalenia kadr ministerstwa przemysłu chemicznego i ministerstwa górnictwa i energetyki, a także rozmaite instytuty i stowarzy-

szczenia. Uczą się oni zaocznie, bądź są okresowo oddelegowani z Zakładów.

Uczestniczą w kursach biegłych księgowych, analiz organizatorskich, zagadnień prawnych zaopatrzenia, gospodarki magazynowej, gospodarki paliwowo-smarowniczej, konserwatorów sprzętu ratunkowego, radio logicznych spojów, spawania w osłonie CO₂ i innych specjalnościach.

Niektórzy pracownicy są słuchaczami podyplomowych studiów z zakresu inżynierii chemicznej, radiochemii bądź projektowania form przemysłowych.

W ubiegłym roku kursy i studia podyplomowe z zakresu kilkudziesięciu specjalności ukończyło 270 osób. Cyfry te na pewno o czymś świadczą. Na kursie organizacji i zarządzania w Ośrodku Doskonalenia Kadr MPChem przeszkolonych zostało w br. 28 kierowników wydziałów produkcyjnych i ich zastępców. Pozostali wezmą w nim udział w najbliższych trzech miesiącach.

Warto podkreślić jeszcze raz, że niemal każdy pracownik zakładów ma możliwość pogłębienia swej wiedzy zawodowej. Wielu korzysta z tej szansy — mogłoby to jednak robić znacznie więcej osób.

Wspomnieliśmy tylko o niektórych formach doskonalenia zawodowego pracowników przedsiębiorstwa, a jest ich znacznie więcej.

★

Przy okazji wypadu zaznaczyć, że nad stroną organizacyjną kształcenia kadr w kombinacie czuwa dział szkolenia wewnątrzzakładowego. Kilku osobowy zespół w składzie: Anna Wiśniewska, Klaudia Kara, Franciszka Dembska, Julian Tracz, Jan Krzemieniecki, inż. Ferdynand Kułiński, pod kierunkiem inż. Stanisława Łysonia załatwia ogromną ilość spraw związanych z tego typu działalnością.

ZR

U naszych podopiecznych w Pławnej

Wychodzimy po skrzy piących schodach. Sączący się z okien korytarza mrok niesie z jednej strony pomruk wysokich drzew, a z drugiej gwizd przejeżdżającego pociągu. Z uchylonych drzwi dolatuje cichy gwar dziecięcych głosików. Zaglądamy do wnętrza. Pochyleni nad książkami przy stołach siedzą chłopcy. Pod baczną uwagą wychowawczyni odrabiają lekcje.

Jesteśmy w Państwowym Domu Dziecka w Pławnej — placówce, którą łączą szczególne więzy z załogą naszego kombinatu. Dzieciaki z Pławnej otrzymały z „Azotów” kilkanaście książeczek mieszkaniowych, mogą w Świerczkowie spędzać swoje ferie, latem wypoczywają w ośrodkach kolonijnych przedsiębiorstwa, uczęszczają do zakładowych szkół, od młodzieży ZMS-owskiej otrzymują urządzenia sportowe. W ogóle cały patronat nad Domem Dziecka sprawuje zakładowa organizacja ZMS.

Chłopcy zaintrygowani naszą wizytą nie patrzą już w książki. Co odważniejsi zaczynają odpowiadać na pytania. Są sierotami lub półsierotami, lubią swój dom, wychowawców, uczą się dobrze. Kierownik placówki i zarazem I sekretarz KG PZPR w Cieżkowicach Antoni Czernoch chętnie służy wyjaśnieniami. Np. w ubr. na 324 noty uzyskane przez pensjonariuszy Domu Dziecka 102 były b. dobre i 121 dobrych. 66 wychowanków uczęszcza do miejscowej szkoły podstawowej, 15 znajduje się w grupie przedszkolnej, a 5 uczy się w Tarnowie i Tuchowie.

Praca wychowawczo-kulturalna w placówce przybiera różne formy i przysparza licznych laurów. Dom Dziecka

zwyciężył w krajowym konkursie audycji radiowej „Błękitna Sztafeta” z okazji 25-lecia LWP. Dało mu to prawo wysłania jednego wychowanka na wycieczkę do ZSRR, a został nim Antoni Szczygiel, który zwiedził m.in. Lenino. Drugi mieszkaniec DDz. w Pławnej Kazimierz Szewdo gościł w Warszawie na zaproszenie Głównego Zarządu Politycznego WP i redakcji „Błękitnej Sztafety”. Aktualnie placówką uczestniczą w następnym konkursie Polskiego Radia pn. „Poznajmy się ścisiej”, zorganizowanym z okazji 25-lecia PRL i 20-lecia NRD.

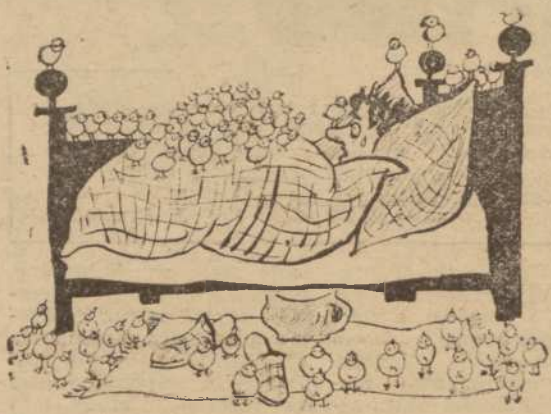
Przechodzimy do następnego pokoju. Tutaj zastajemy przy odrabianiu lekcji redakcyjną podopieczną Leokadię Krzak. Uśmiecha się, jest zadowolona z naszej opieki. W samych superlatywach mówi o niej tow. Czarnoch i jego małżonka — Urszula, którzy wspólnie z sześcioma wychowawczyńami tworzą cały personel placówki. Potem jeszcze czeka nas wspólna kolacja z dziećmiakami, pożegnania i podziękowania małych gospodarzy za wszelką pomoc kombinatu.

Z. KASPEREK



Zawsze uśmiechnięta Leokadia Krzak — to jedna z wychowanek Domu Dziecka w Pławnej i bardzo dobra uczennica, a zarazem podopieczna naszej redakcji.

Fot. St. Chabior



«Ciąg dalszy ze str. 5»

Je się odpowiednie służby naszego przedsiębiorstwa o efektach uzyskiwanych z wynalazczości, w tym również i zmniejszeniu nakładów na robociznę. Gospodarka narodowa zainteresowana jest rozwojem wynalazczości, gdyż jest ona jednym z najtańszych przedsięwzięć zmierzających do rozwoju postępu technicznego, a nakłady na nią ponoszone zwracają się bardzo szybko. Z kolei w interesie gospodarki narodowej leży również i to, że jeżeli na jakimś odcinku gospodarowania prowadzona jest działalność gospodarcza, to musi się ona mieścić w obowiązującym systemie ustalonych norm i przepisów o charakterze ogólnym.

Twórców projektów podzieliłbym na dwie grupy. Pierwszą stanowią ci, którzy racjonalizatorami stają się raz na jakiś czas. Są oni przeważnie twórcami projektów drobnych, o stosunkowo niewysokich efektach. W tej też grupie znajdują się przeważnie robotnicy. Druga grupa jest ilościowo mniejsza, ale za to przysparzająca przedsiębiorstwu większych e-

fektów. Nie dysponujemy w tej materii żadnymi ścisłymi danymi, ale nie jest błędem teza, że należałoby dążyć do poprawy utrzymujących się proporcji.

Gdzie szukać przyczyn?

EFEKTY WYNALAZCZOŚCI

Twórców projektów nurtuje często pytanie, dlaczego za dany projekt otrzymują oni wynagrodzenie niższe niż kto inny za rozwiązanie podobnego typu. To zagadnienie jest niezwykle złożone. O wynagrodzeniu decyduje wysokość efektów, a te z kolei zależą od wielu czynników. Robotnicy bardzo często uważają (co nie sądzę, iż jest w pełni uzasadnione), że gdyby wśród twórców projektów znalazł się inżynier, to efekty byłyby wyższe, nagroda szybciej wypłacana, a sam projekt prędzej zastoso-

fektów jest tak niska, że mieści się w tym dostateczny margines bezpieczeństwa i nigdy wynagrodzenie nie przewyższy efektu. Wytrawny twórca potrafi odpowiednio wypracować

założenia, uzyskać niezbędne oświadczenia i opinie, szybko dostarcza konieczne uzupełnienia, względnie wyjaśnienia usuwające ewentualne wątpliwości.

Twórca niedoświadczony ma z tym kłopoty, które istotnie mogą go czasem denerwować. Zagadnienie opracowania założeń do obliczeń efektów ekonomicznych powinno chyba być przedmiotem większego zainteresowania doradców KTiR i służby wynalazczości jak również i kierowników poszczególnych jednostek naszego kombinatu. Ustalający efekty ekonomiczne musi dokładnie sprawdzić wykazane propozycje i istniejącą dokumentację oraz ewidencję produkcji i nakładów na nią ponoszonych. Winien

mieć pokrycie na wypłacane pieniądze i z kolei zabezpieczyć egzekucję przewidywanych efektów. Oparcie się więc tylko na oświadczeniu jednego kierownika jest chyba niewystarczające tym bardziej, że nie zawsze są one zgodne ze stanem faktycznym. Jeżeli poszczególne elementy logicznie wiążą się ze sobą, to ustalenie efektów nie następuje żadnych trudności. Gorzej, jeżeli jest inaczej, a zupełnie źle, jeżeli dostarczone przez poszczególnych zety założenia do obliczeń robione są na zasadzie „odwalenia” jeszcze jednej sprawy.

CZY WINNI EKONOMIŚCI?

Podkreślam to wszystko, gdyż odniosłem wrażenie, że inżynier Trawka niedoświadczony systemu wynalazczości usiłuje zweeklować na postawę ekonomistów. Jest to bardzo uproszczonego sposobu rozumowania. Zarzucono ekonomistom, że traktują przepisy według własnego uznania, że zapominają o zasadzie interpretowania ich na korzyść racjonalizatora. Bardzo przepraszam, ale czegoś tu nie rozumiem. Chyba, że na interes twórcy patrzymy z różnych punktów

widzenia. Sądzę, że tę część przepisów należy rozumieć jednoznacznie, a w wypadkach, gdy istnieją duże alternatywy, posługując się logiką i zdrowym rozsądkiem należy wybierać korzystniejsze dla twórcy. Nie wyobrażam sobie, aby można było na konto projektu zaliczać coś, co nie znajduje w nim potwierdzenia albo czego związek z projektem jest dość odległy. Równocześnie chciałbym podkreślić i to, że „biurokratyzm ekonomiczny” mają wywodzić dyskusowania z każdym, kto czuje się pokrzywdzony i posiada przekonujące argumenty. Nie można absolutnie zgodzić się z tym, że za spadek ilości zgłoszonych projektów, a szczególnie przez robotników, odpowiedzialni są ekonomiści. Jakże łatwo jest sformułować hasło, które leży w podtekście wywodów zaprezentowanych przez inżyniera Z. Trawkę: — „bezpośredni twórczo dochodu narodowego, potencjalny Edisonie, łamie cię biurokracja i bezradność sztywnych paragrafów, gdy twój bezpośredni przełożeni i doradcy oddalił by duszę za twoją sprawę”... Jasne jest

chyba, że tam, gdzie efekty sięgają kilku milionów złotych, analiza efektywności musi być raczej wszechstronna i wnikliwa, takich projektów robotnicy raczej nie składają, a od inżyniera, który zajmuje w zakładzie kierownicze stanowisko można wymagać takiego udokumentowania, aby wypłacił kilkudziesięciu tysięcy złotych nie budziła żadnych wątpliwości. Nie możemy pozwolić sobie przecieć na „radosną twórczość” szczególnie tam, gdzie w grę wchodzi pieniądze. Nie wolno w związku z tym problemem biurokratyzować, ale rzetelnie starać się zabezpieczyć interes twórcy, zakładu i gospodarki narodowej. Można by zadać pytanie: kto ma rozstrzygać powstające czasem problemy sporne?

Chyba nie ekonomista, którego obowiązkiem jest sprawdzenie i ustalenie wysokości uzyskanych efektów. Istnieje jednak tendencja do tego, żeby za ostateczną instancję w rozstrzyganiu najbardziej drażliwych problemów, czyli wysokości wynagrodzenia był ekonomista.

Mgr JERZY PRAZUCH

List od Wacusia

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Nastrój panuje już świąteczny, więc chciałbym napisać coś wesołego, podnoszącego na duchu — tak, aby lepiej smakowały szynka, kiełbasa i jajka.

Najlepiej przeto będzie, jeśli postaram się pisać o pomieszczeniach socjalnych załogi tlenowni. Mogę Pana zapewnić, że wiele już widziałem obiektów w naszym kombinacie. Zaden mi jednak do tego stopnia nie zaimponował wzorcową czystością. W jadalni, aż ślinka do ust przychodzi na widok malowidła na ścianie przedstawiającego pyzatego smakosza opychającego się jakimiś rarytasami. Naturalnie czystość i porządek jest tu wzorowy. Na oknie firanki, kwiaty.

Nie gorzej jest i w szatniach i w sanitariach. Postarano się nawet o stare, ale czysto utrzymane chodniki. Czysto jest w szafkach, a na podłogach nie walają się, jak gdzie indziej, niedopalki. Należy dodać, że w tlenowni nie ma wcale więcej etatów niż gdzie indziej i, że nawet największa ilość sprzętów nie utrudniałyby porządku, gdyby nie dbała o to sama załoga. Jest to zjawisko pozytywne, a zarazem dobry argument dla kierowników tych wydziałów, którzy tłumaczą się tak zwanymi przyczynami obiektywnymi. Trzeba tylko trochę starań i dobrej woli.

A jakie jest pańskie zdanie? Zapytuje z szacunkiem

WACUS

III MMM impreza ogólnopolską?

(Ciąg dalszy ze str. 1)

szechniania Oświaty i Kultury CRZZ, Eugeniusza Kaprańskiego — wiceprzewodniczącego Prezydium MRN w Tarnowie, Augustyna Lichonia — sekretarza ZO ZZCh, Dionizego Czubali — przedstawiciela ZG ZZCh, Witolda Mastalerza — kierownika Wydziału Kultury MRN, Jerzego Malinowskiego przewodniczącego ZP ZMS, Stanisława Kurowskiego przewodniczącego Rady Zakładowej w kombinacie, Czesława Sulkowskiego — z-cy dyr. ZA, Adolfa Prossowicza — przewodniczącego ZK ZMS.

Przy oklaskach ponad 500-osobowej widowni kierownik DK J. Szawica poprosił przewodniczącego jury przegladu mgra Romana Kowala z Polskiego Radia o odczytanie końcowego werdyktu. W chwili potem na scenie ustawili się kierownicy nagrodzonych zespołów, oraz wyróżnieni instrumentalisci, wokaliści i kompozytorzy

po odbiór nagród, dyplomów.

W kategorii jazzowej I miejsca oraz nagrody otrzymały zespoły Young Jazz Band z Piwnicy Świdnickiej we Wrocławiu i Old Metropolitan Jazz Band przy RO ZSP w Krakowie, również I miejsce oraz nagrodę otrzymał kwartet nowoczesny Mieczysława Mazura też działający przy RO ZSP w Krakowie. W tej samej kategorii wyróżniono grupę swingową „Izomery” z DK puławskich „Azotów”.

Wśród grup rozrywkowych najlepszymi okazały się „Czarne Jaskółki” z naszego Domu Kultury, zaś wyróżnieniem nagrodzono zespół „Antyki” z DK „Konstal” w Chorzowie.

Spółród zespołów beato- wych najlepiej zagrali „Wawele” z Krakowa, oni to otrzymali I miejsce i nagrodę, drugimi lokatami i nagrodami wyróżniono „Astry” z Klubu ZMS przy kopalni „Komuna Pa- ryska” w Jaworznie i „Baltów” z tarnowskiego klubu ZZK. Wreszcie III miejsce i nagrodę u- zyskali „Cumulusy” z DK „Azotów”. Wyróżnienie w tej grupie otrzymał zespół „Leliwa” z Klubu ZMS „Syrena” w Tarnowie.

Za najlepszych wokalistów jury uznało Mariannę Stachowicz (DK ZA Kędzierzyn), Małgorzatę Witkiewicz, Mari- ana Kocola, Marka Kobielskie- go — wszyscy z DK tarnow- skich „Azotów” oraz 12-let- niego Jurczka Millera z Za- kładów Chemicznych w Tar- nowskich Górach.

Wśród instrumentalistów laury najlepszych zdobyli Andrzej Jakubiec — trąbka, Eugeniusz Puchalski — orga- ny, Jan Bugaj — perkusja, Jerzy Głód — gitara. Wyróż- nienia za aranżacje przyzna- no Andrzejowi Radzikowi, za o- siągnięcia kompozytorskie — Mieczysławowi Mazurowi, oraz za opracowanie utworów — zespołowi „Wawele” i „Baltów”. Trofeum publiczności przypadło w udziale sympaty- cznemu zespołowi Young Jazz Band.

Koncert laureatów roz- poczęły „Czarne Jaskółki” pod kierownictwem A. Ra- dzika. Śpiewali wyróżnie- ni soliści M. Witkiewicz, M. Kobielski oraz M. Ziembowska, która bardzo dobrze wypadła w piosen- ce z własnym tekstem. Nie- co strąmowani zaczęli swój program „Cumulusy”. Nie ma się czego dziwić, telewizja nie dawała chłopcom spokoju. Z zes- połem śpiewał celujący w lirycznych piosenkach M. Kocół, do których muzykę skomponował J. Kropiów- ski. Po gospodarzach o- trzymaliśmy porcję jazzu

awangardowego. Sprawcą tego był kwartet M. Ma- zura. Muzyka tych czte- rech ludzi zadowolić mog- ła nawet najwybredniej- szych melomanów. Był to naprawdę nowoczesny jazz, muzyka poważna i zarazem nie pozbawiona elementów jazzowych, to co proponu- ją krakowianie można słuchać zawsze i wszę- dzie. Burzą oklasków skwitowano występ grupy Young Jazz Band. Wrocła- wianie nieco gorsi techni- cznie od kolegów z Old Metropolitan Jazz Band, ale co za werwa i świe- żość w granych przez nich utworach i ten pelen li- ryzmu blues o siedmiu strażakach.

Ten 4-godzinny maraton muzyczny — to naprawdę dobra propaganda warto- ściowych treści w amator- skiej twórczości.

Organizacyjnego i arty- stycznego podsumowania imprezy dokonamy w na- stępnym numerze, tymcza- sem składamy gorące pod- dziekowania całemu Komit- etowi Organizacyjnemu III MMM oraz CRZZ, instancjom ZZCh, Radzie Zakładowej kombinatu i organizacji ZMS za pomoc w urządzeniu imprezy.

ZYGMUNT KOPER

Plebiscyt czytelnicy na finiszu

Biblioteka zakładowa o- raz jej agendy nasiliły or- ganizację imprez związa- nych z dorocznym plebi- scytem „Głosu Pracy” pn. „Bliżej książki współcze- snej”.

W internecie szkół za- wodowych tamtejsi wy- chowawcy z prof. K. A- bramskim na czele, wspólnie z kierownictwem biblioteki DK organizo- wali konkurs czytelnicy tematycznie związany ze srebrnym jubileuszem PRL. W sali teatralnej internatu zgromadziło się około 200 dziewcząt i chłopców, z których 15 stanęło do rywalizacji o miano najlepszego zespó- łu w znajomości współcze- snej literatury. Komisja konkursowa pod kierow- nictwem mgra J. Prochota przyznała I miejsce „Trój- cie”: A. Brzegowska, A. Kamiń, J. Czyżewski. Na ukończeniu znajdują się prace przy kompleto- waniu kuponów na ple- biscyt „Głosu Pracy”. Ze- brano ich już rekordową ilość, bo aż 2500 sztuk, wo- bec 1000 w ub. r.

(Zg)

Podziękowanie

Komiteć Organizacyjny III Miesiąca Muzyki Młodzieżowej składa gorące podziękowanie tym wszystkim, którzy ufundowali nagrody rzeczowe i pieniężne dla najlepszych zespołów oraz wyróż- nionych piosenkarzy, instrumentalistów i kompozy- torów. Podziękowania otrzymują: Zarząd Główny ZZCh, Centralna Rada Związków Zawodowych, Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych, Za- rząd Wojewódzki ZMS, Rada Zakładowa Zakła- dów Azotowych, Wydział Kultury tarnowskiej MRN, dyrektor naczelny kombinatu mgr inż. Sta- nisław Opalko, Rada Robotnicza ZA, Zarząd Kom- binatu ZMS, Dom Kultury i redakcja „TA”.

Przychodzą do biblioteki zakładowej raz na dwa tygodnie, co dekadę lub każdego tygodnia. Teczki albo torby, które przynoszą z sobą pęcznięją, kie- dy kończą swą wizytę pośród bibliotecznych re- galów. To księgonosze, którzy zrobili w świecz- kowskiej bibliotece ogromną karierę.

Księgonosze- ludzie dobrej roboty

Jak wykazuje już sa- ma ich konwencjonalna zresztą nazwa, noszą oni książki. Zaspokaja- ją szeroki krąg odbior- ców: własne rodziny, sąsiadów, współtowar- zyszy pracy, kolegów w szkole. Noszą wy- pchane torby na niejed- na wieś, do kombinatu, spółdzielni pracy, do szkół. W rejestrze bi- blioteki figuruje już 37 nazwisk księgonoszy. Wybraliśmy trzy z nich i przeprowadziliśmy krótkie rozmowy.

— Nosilem książki początkowo do domu — opowiada dowódca sek- cji zakładowej straży pożarnej Eugeniusz Wa- laszek. — Teraz czytają już moi sąsiedzi w Łu- kowej, gdzie mieszkam. Podczas każdorazowej wizyty w bibliotece za- bieram do 15 książek, pożyczam je też kole- gom ze straży. Do wsi zawożę pozycje podró- żnicze i literaturę wspó- lczesną, brak takich ksi- ążek w bibliotece gro- madzkiej.

Zofia Baca, od czte- rech lat pracująca w

Zakładzie Elektrycznym jako aparatura, nie chciała początkowo wie- le mówić. Przyszła się później, iż myślała, że to któryś z kolegów znów żartuje z jej bi- bliofilskiego „powoła- nia”. To nieładnie, że znajdują się ludzie, którzy pokipiują sobie z księgonoszy. Tymcza- sem p. Baca nie zraża się tym i co 10 dni za- biera z biblioteki kilka- naście książek dla mieszkańców pobliskich Złobiec. Sama, jak i jej czytelnicy, uwielbia utwory podróżnicze — szczególnie Centkiewi- cza i Budrewicza.

W Wydziale Amonia- ku pracuje od 5 lat Ta- deusz Tyka, który co- dziennie dojeżdża do kombinatu z podtarnow- skiego Skrzyszowa. I on zasilil szeregi księgo- noszy.

nicy oraz sąsiedzi pra- cujący w innych fabry- kach Tarnowa.

Dlaczego nie korzy- stamy z miejscowych bibliotek? Po prostu mieści się ona za dale- ko, mamy bliżej do miasta, gdzie zawozi nas autobus.

Pan Tyka ma swoich stałych czytelników, przeważają wśród nich ludzie starsi, dla nich zawsze potrafi znaleźć coś ciekawego w zakła- dowej bibliotece. Po- pularyzuje również li- teraturę współczesną.

Tacy są ci księgono- sze, którzy bez względu na porę dnia i pogodę wędrują ze „słowem drukowanym” do swo- ich najbliższych, znajo- mych, kolegów, by i tamci mogli znaleźć się w zaczerpniętym kręgu dobrej książki.

ZYGMUNT KOPER

Na kulturalnej łączce

Ciągle mówimy o koordynacji w działalności kulturalnej, temu pro- blemowi poświęca się prawie każda narada, konferencja, seminarium. Słowo to odnawia się we wszyst- kich przypadkach. I dalej mamy kłopoty z niesforemym terminem, na treść którego składa się wiele dzia- łań, czynności różnych ludzi, insty- tucji i organizacji. Koordynacja m. in. dotyczy takiego zdawać by się mogło, marginesu naszego życia, ja- kim jest organizacja imprez kul- turalnych czy oświatowych. Powie ktoś, że to drobiazg. Zależy jednak dla kogo. Bo co powiedzą na fakt — ci nie zwracający uwagi na dro- biażgi — wychylenia przez kilka miesięcy czy tygodni z utęsknie- niem na znośną imprezę estradową, a przecież nie w każdym domu tar- nowskim stoi „Opal”, „Topaz”, „Tosca”...

Co jakiś czas dotyka nas klęska „urodzaju” imprez.

Tak było w ostatnią niedzielę 30 marca br. O godzinie 11 i 14 wy- stąpił w tarnowskim teatrze zespół „Czerwono-Czarni”, o 17.00 odbył się finał III MMM, nieco wcześniej Klub „Zachęta” zafundował tarno-

wianom za jedyne 15 złotych spot- kanie z Holoubkiem o godzinie 15 i 16.30, ale na „szczęście” aktor nie przyjechał. Na dodatek klub „Syre- na” urządził o godzinie 18 mecz (!?) muzyczny pomiędzy „Leliwą” i

placówki brały udział w święcz- kowskim przeglądzie i jeden z nich został w nim wyróżniony.

Czym się więc kierowali? Chyba tylko złośliwością. Ostatecznie III muzyczny pomiędzy „Leliwą” i

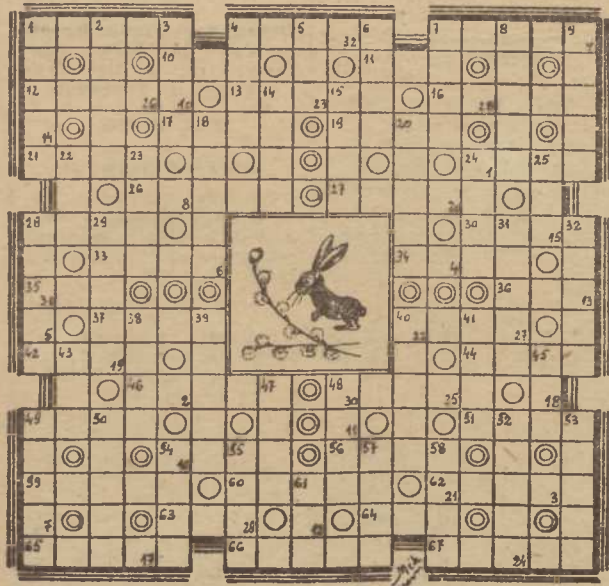
Rywalizacja czy szkoderstwo drugim?

„Free Beat Group”, a MDK o tej samej godzinie imprezę estradową. Po pierwsze, większość wymienio- nych imprez były tego samego cha- rakteru, które więc organizuje 4 im- prezy tego samego typu w jednym mieście? Na taki luksus nawet nie pozwoliliby sobie wojewódzkie mia- sto. Druga rzecz — ktoś wydał ze- wolenie na ich urządzenie, czy nie pomyślał, że to będzie w kolizji np. z III MMM, imprezą o ogólno- polskiej randze i dużych walorach, a także odbywającej się pod waż- nymi hasłami. Nie można też zrozu- mieć postawy działaczy z klubu ZMS „Syrena”. Urządzają prawie o tej samej porze co koncert laureatów „Miesiąca” swoją imprezę tego sa- mego typu, a zespoły tej właśnie

Technikum Chemicznego była za- pełniona do ostatniego miejsca a bilety sprzedano wiele dni przed koncertem. Posunięcia niektórych nie zbrojotały naszej imprezy. Co prawda organizatorzy „Miesią- ca” zrezygnowali z pokazu mody, bojąc się o frekwencję bo i taki zorganizował sobie „Bristol” 30 bm o godzinie 12.

Nie chodzi już nam o frekwen- cję, ale tylko o sensowne organizo- wanie imprez, o ich koordynację, bo jak np. dogadamy się w mie- ście w sprawie utworzenia fundu- szu rozwoju kultury, gdy nie po- traflimy dać sobie rady ze zwykłym programowaniem występów czy koncertów...

KOLEC



POGOZIEKIEDY

REPERTUAR
TARNOWSKICH
KIN

„AZOT”

5 — 8 IV — „Arsen
Lupin contra Arsen Lu-
pin” — prod. fr.-wł.

9 — 10 IV — „Najazd
Czarnego Księcia” —
prod. radz.

11 — 13 IV — „Czar-
ny mustang” — prod.
USA

„MARZENIE”

5 — 11 IV — Fanto-
mas contra Scotland
Yard” — prod. fr.-wł.

12 — 13 IV — „Za-
kochana wiedźma” —
prod. włosk.

„KRAKUS”

5 — 9 IV — „An-
gelika wśród piratów”
— prod. fr.-niem.-wł.

10 — 11 IV — „Ko-
niec agenta W4C” —
prod. czech.

13 IV — „Samotność
we dwoje” — prod. pol.

REPERTUAR TEATRU
IM. L. SOLSKIEGO
W TARNOWIE

7 IV — godz. 19,00 —
„Pan Jowialski”

10 i 11 IV — godz.
16,00 — „Nad Niem-
nem”

12 i 13 IV — godz.
19,00 — „Ojciec Goriot”

IMPREZY
ARTYSTYCZNO-
ROZRYWKOWE

9 IV — godz. 17,00 —
aula Techn. Chem. —
Występ 100-osobowego
Zespołu Pieśni i Tańca
„Dzieci ze Skolwina”.

Dziękujemy

...za pozdrowienia, któ-
re przesyłali nam lekko-
atleci i trenerzy „Unii”
Tarnów z obozu kon-
dycyjnego w Łomnicy.

SPORT

Nasz komentarz sportowy

...a w Poznaniu nie powiodło się

Za nami 3 kolejka spot-
kań piłkarskich rundy re-
wanżowej o mistrzostwo II
ligi. W meczu Unia —
Lech w Poznaniu tarno-
wianie do przerwy grali z
wielką tremą, przy cią-
łym natarciu gospodarzy.
Jedynie niezawodna trójka
obrońców (Górka, Mazu-
rek, P. Blaga) w tej części
meczu z powodzeniem od-
pierała wszelkie groźne
akcje poznańskich koleja-
rzy. Wystarczył jednak je-
den błąd Burkata, aby
stracić tak cenne punkty.

Za porażkę w Poznaniu
sam obrońca nie jest jed-
nak winny. Błędy popeł-
niają nawet reprezentanci
kraju. Porażka obciąża na-
szych napastników, a szcze-
gólnie Buckiego, który
miał dwie kapitalne oka-
zje do zdobycia bramki
(sam na sam z bramkar-
zem), i żadnej nie potrafił
wykorzystać. Zresztą w
tym sezonie tak Bucki, jak
i Horba zatracili całkowi-
cie szybkość i pozostałe
cechy napastników. Po-
nadto popularny „Kajtek”
wdaje się w niepotrzebne
kłótnie z kolegami i sędzi-
mi na boisku. O słabej dys-
pozycji strzeleckiej i jesz-
cze słabszej formie Horby
sygnalizowaliśmy w jesie-
ni ubr. Zawodnik ten nie



począł żadnych postę-
pów, a mimo to nadal gra
w pierwszym zespole. Na-
szym zdaniem, wstawienie
do drużyny mniej doświad-
czonych, ale za to młodych
i ambitnych piłkarzy (Tu-
taj, Gdowski) w miejsce
rutynowanych, a jednak
słabo grających, przyniesie
większy pożytek dru-
żynie. Nadarza się ku te-
mu okazja już w najbliż-
szą niedzielę w meczu o
Puchar Polski z Unią Ra-
cibórz. Czytelnicy zgodzą
się z nami, że wygranie
pucharu nam „nie grozi”,
a jeśli nawet, to w tych
pojedynkach warto poku-
sić się o wprowadzenie do

linii ofensywnej nowych
tworzy. Ryzyko żadne! Pa-
miętamy, że do niedawna
były duże obiekcje w sto-
sunku do Górki, który nie
tylko zaaklimatyzował się
w drużynie, ale rośnie
nam na rasowego obrońcę.
To samo można powiedzieć
o Oratowskim, który mi-
mo że popełnia jeszcze
szereg błędów może być
wkrótce pełnowartościow-
ym zawodnikiem, po-
dobnie jak Tutaj.

Oczekujemy więc na dal-
sze i odważne posunięcia
kadrowe w drużynie, a z
okazji świąt wszystkim
piłkarzom, trenerom, dział-
aczom i stałym czyteln-
kom kolumny sportowej
życzymy przyjemnego wy-
poczynku oraz coraz lep-
szych nastrojów tak w ży-
ciu sportowym, jak i oso-
bistym.

ROMAN OSUCH

Bogate plany motorowców Unii

Wkrótce już rozpocznie się sezon dla po-
siadaczy motocykli i samochodów. Członkowie
sekcji motorowej tarnowskiej Unii nadchodzą-
cy sezon będą mieli niezwykle urozmaicony.

Jak nas poinformo-
wał kierownik sekcji —
K. Standara, otwarcie
sezonu motorowego na-
stąpi 27 kwietnia (raj-
dem do Łomnicy). W ma-
ju odbędą się powiatowe
eliminacje do Moto-
rowego Pucharu Polski,
a w kilka dni później
przeprowadzone zosta-
ną eliminacje do Tury-
stycznych Motorowych
Mistrzostw Polski.

W ramach obchodów
40-lecia ZKS „Unia” sek-
cja zorganizuje maso-
wą wycieczkę tury-
styczno - krajoznawczą.
Planuje się również
wprowadzić jako no-
wość tzw. „sprawno-
ściówkę”. Impreza ta
będzie organizowana
dwa razy w tygodniu i
da posiadaczom samo-
chodów i motocykli ok-
azję do lepszego opa-
nowania jazdy. Oprócz
tego w jesieni, na za-
kończenie sezonu, zor-
ganizowany zostanie cie-
szy duży powo-
dzeniem rajd nocny.

Każdy pracownik uczestnikiem masowej imprezy

Trwa XIII spartakiada zakładowa

W jednym z poprzednich numerów naszej gazety
informowaliśmy o rozpoczęciu XIII spartakiady zakłado-
wej, której celem jest uczczenie XXV-lecia Polski
Łudowej, 40-lecia Zakładów i aktywizacja życia spor-
towego w Zakładach.

W związku z licznymi li-
stami napływającymi do re-
dakcji w tej sprawie poda-
jemy poniżej skrócone, re-
gulaminu dyscyplin sparta-
kiadowych.

Lekkoatletyka: kobiety:
60 m, 200 m, skok w dal,
kula, męczyżni: 100 m, 200
m, 400 m, skok w dal, kula.



Piłka nożna: rozgrywki
prowadzone będą w I i II
lidze, podobnie jak w ubr.

Piłka siatkowa: rozgrywki
prowadzone są w konkuren-
cjach kobiet i mężczyzn, a
mecze rozrywane będą syste-
mem każdy z każdym, do
dwóch wygranych.

Piłka koszykowa: czas
trwania meczu: 2x20 min.,
bez odliczania martwych
czasów, z 10 min. przerwą.
Tenis stołowy: rozgrywki
prowadzone będą w dwóch
konkurencjach: indywidual-
nej i drużynowej.

Strzelanie: w konkurencji
tej brać będą udział tak ko-
biety, jak i mężczyźni strze-
lając z kbks do tarczy na
odległość 50 m (15 nabo-
i — pozycja leżąc z podpórka).

Kometka: turniej rozegra-
ny zostanie w konkurencji
indywidualnej kobiet i mę-
czyżni.

Szachy, brydż, podnosze-
nie ciężarka, przeciąganie
liny, wódkarstwo, pływanie
— rozgrywki w tych dyscy-
plinach przeprowadzone zo-
staną podobnie jak w ubr.

Rajdy turystyczne: w raj-
dach może brać udział do-
wolna ilość uczestników.
Brane pod uwagę są nastę-
pujące rajdy: Wiosenny
Rajd Ziemi Tarnowskiej i
Jesienny Rajd Ziemi Tar-
nowskiej.

Rzut do tarczy: zawo-
dnik wykonuje 5 rzutów do
tarczy z odległości 8 m.
Pierwszy rzut — próbny,
pozostałe — punktowane.
Drużyny składają się z 5

zawodników. O wyniku de-
cyduje suma punktów uzy-
skanych przez całą drużynę.

Strzały do bramki: zawo-
dnicy rozgrywa się w konkurencji
drużynowej. 5 zawodników
wykonuje po jednym rzucie
karnym do odpowiednio o-
znakowanej bramki. O wy-
niku decyduje suma punk-
tów całej drużyny.

Tak więc uczestniczyć moż-
na w 17 dyscyplinach spor-
towych. Zapraszamy wszyst-
kich pracowników do udziału
w zmaganiach spartakiad-
owych przypominając, że
ostateczny termin nadsyła-
nia zgłoszeń upływa 15
kwietnia.

(SJ)

Najlepszy piłkarz

„Wiosny - 68”

Nasza punktacja

Podajemy oceny uzys-
kane przez zawodników
w meczu z Górnikiem
Wałbrzych i Lechem Po-
znań.

Mazurek — (4;4,5),
Seyrlhuber — 3;2,5), P.
Blaga — (4;4), Górka —
(4;4), Burkat — (3;5;2,5),
Rak — (3;2,5), Kulpa —
(3;2,5), Hebda — (2;5;1),
Oratowski — (3;1,5), H.
Blaga — (2;2), Bucki —
(1;0,5), Horba — (1;0,5).

Punktacja po 3 kolej-
kach spotkań: Mazurek
— 12,5, P. Blaga — 11,5,
Górka — 11, Burkat —
9, Rak — 9, Kulpa —
8,5, Seyrlhuber — 8,5,
Hebda — 5,5, H. Blaga
— 5, Oratowski — 5, Bu-
cki — 3, Horba — 2, Tu-
taj — 0,5.



NASZE SYLWETKI

spotykamy się na prawie
każdym meczu piłkarskim.
Niestety ci kibice nie zdają
sobie sprawy jak ciężka i
odpowiedzialna jest praca
sędziego prowadzącego spot-
kanie piłkarskie. Dzisiaj

ważnego zwiększenia ilo-
ściowego stanu sędziów pi-
łkarskich. W ubiegłym roku
p. H. Diduch otrzymał naj-
więcej punktów we wszyst-
kich sędziów w naszym wo-
jewództwie za prowadzenie
meczów ligowych. W pro-
wadzonych przez siebie me-
czach jest stanowczy, nie
pozwala na ostrą grę, a zna-
ny jest ze swej „żelaznej”
kondycji. Dlatego też co-
dziennie rano zobaczyc go
można, jak w niebieskim
dresie trenuje kilkukilome-
trowe marszoblęgi w stronę
Góry Marcina.

(SJ)



„Sędzia kalosz”, „sędzia
do telefonu” — z takimi o-
krzykami krewkich kibiców

**Długoletni
sędzia
i szkoleniowiec**

Mikrowywiad

Od stycznia br. przy sekcji ko-
szykówki tarnowskiej „Unii” dzia-
ła szkoła koszykowa. Według
zdania fachowców ten ekspery-
ment winien dać za kilka lat na-
szemu klubowi pełnowartościow-
ych koszykarzy. Na ten temat
rozmawiamy z jednym z założy-
cieli szkoły, jej trenerem — JA-
NUSZEM ZIELIŃSKIM.

— Co wpłynęło na założenia
szkoły koszykowej w naszej sek-
cji?

— Piłka koszykowa z każdym
rokiem zdobywa sobie coraz
większą popularność, bowiem to
dyscyplina ciekawa i niezmiernie
widowiskowa. Istniejące w Tar-
nowie dwie sekcje koszykówki
Unii i Tarnovii nie mogą nieste-
ty od lat „wyrwać” się z A-klasy.
Zasadniczą przyczyną tego stanu
rzeczy jest przede wszystkim to,
że młodzież zdobywa umiejętności
gry stosunkowo późno bo w wie-
ku 18—20 lat. Wtedy zawodnik
często odchodzi na studia czy do
wojska i... trzeba zaczynać od po-
czątku. Dlatego też działacze dosz-
li do wniosku by pracę z mło-
dzieżą rozpocząć już w wieku 12-
14 lat.

— Czy znaleźli się chętni do tak
wczesnego uprawiania tej dyscy-
pliny?

— Oczywiście! Obecnie na zaję-
cia przychodzi 2 razy w tygodniu
ponad 30 chłopców, którzy bardzo
solidnie trenują, a właściwie po-
znają podstawy gry w koszykówkę.
Ten okres jest pierwszym etapem
szkolenia.

— Jak długo chłopcy ze szkół-
ki muszą trenować by stać się
pełnowartościowymi pracownikami?

— Okres ten może być różny,
zależy to od metody szkolenia, od
warunków fizycznych zawodnika
i oczywiście od osobistych zdol-
ności. Wydaje mi się że za 3-4
lata z tych młodych chłopców wy-
rosną zawodnicy, za których na
pewno wstydzić się nie będziemy.

— W tej chwili mamy zespo-
ły męskie a przecież stać nas na

to, by wreszcie powstała sekcja
koszykówki żeńskiej.

— Wydaje mi się, że już nad-
szedł najbardziej odpowiedni mo-
ment na założenie takiej sekcji.
W szkołach jest dużo dziewcząt,
które z chęcią uprawiałyby tę

dyscyplinę, a przy dobrym szkole-
niu za 2-3 lata można byłoby mó-
wić nawet o II lidze. Mówiono
zresztą o tej sprawie na ostatnim
wyjazdowym plenum KOZKosz,
które odbyło się w Tarnowie.

Najlepsze warunki do założenia
takiej sekcji ma niewątpliwie
nasz klub, bo przecież wkrótce
oddana zostanie do użytku nowa
hala a o trenerów i instruktorów
nie będzie trudno.

— Dziękujemy za rozmowę i
życzymy pomyślnej realizacji za-
mierzeń dla dobra tarnowskiej
koszykówki.

Rozmawiał: J. SZYMASZEK

„Zielone światło” dla koszykówki